

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Rezultaty konferencji w Kownie. — Dokoła podróży Barthou. — Katastrofy lotnicze. — Widma przyszłej wojny. — Frontem do wsi. — Zjazd legionistów w Krakowie. — Rybactwo na naszych ziemiach. — Smutny dzień na wyścigach. —

Dokoła podróży Barthou po Europie Pakty. Sprawy morskie. Przypuszczenia.

Barthou o rezultatach podróży

PARYŻ. (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów min. Barthou wygłosił przemówienie o rezultatach ostatnich swoich podróży a w szczególności uwzględnił rokowania londyńskie. Najważniejszy nacisk położył Barthou na zgodę Anglii na pakt wschodnio-europejski, który tym sposobem daje szansę konsolidacji pokoju.

Akcja Anglii

LONDYN. (Pat). Minister spraw zagr. Simon złoży 13 b. m. w izbie gmin deklarację rządu brytyjskiego, która wyjaśnił ma cele wizyty min. Barthou w Londynie oraz poinformuje izbę gmin o decyzji rządu brytyjskiego dokonania demarche w Rzymie i Berlinie na rzecz porozumienia francuskich.

Również przedstawiciele dyplomacji Brytanii w Warszawie, Moskwie, Pradze, Rydze, Tallinie i Kownie zakomunikować mają rządowi, przy których są akredytowani, stanowisko W. Brytanii w tej sprawie.

W poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że demarche w Berlinie albo już nastąpiło we czwartek wieczorem albo też nastąpi w piątek rano. Ten pośpieszny tłumaczony jest chęcią umocnienia wypowiedzenia się na ten temat Hitlera, który, jak wiadomo, przemawiać będzie w Reichstagu w piątek.

Nowe konstelacje w Europie

RZYM. (Pat). Medjolańskie „Corriere de la Sera” — omawiając wyniki wizyty Barthou w Londynie, zauważa, że wedle koncepcji Barthou powstać mają nowe konstelacje w Europie.

Pakt wschodni ma objąć Polskę, Rosję, państwa bałtyckie i być może Niemcy.

Pakt śródziemnomorski ma objąć Francję, państwa bałkańskie, Grecję, Turcję i być może Włochy.

Jeżeli jednak do paktu wschodniego nie przystąpią Niemcy a do śródziemnomorskiego nie przystąpią Włochy i Anglia, wówczas osiągnięte zostaną rezultaty całkowicie sprzeczne z zamierzeniami Barthou oraz niewątpliwie pokojowymi intencjami rządu angielskiego.

W zakończeniu swych rozważań dziennik wyraża nadzieję, że Francja powróci na drogę paktu 4-ch.

Barthou udaje się na zjazd w Bayonne

PARYŻ. (Pat). W sobotę, 14 b. m. minister Barthou wyjedzie do Bayonne, gdzie przewodniczyć będzie na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych w szeregach francuskich ochotników polskich.

Tym samym pociągciem udał się do Bayonne ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski.

Rozszerzenie ram konferencji morskiej

Francja chce zaprosić Rosję, Niemcy i mniejsze państwa

LONDYN (Pat). Minister Pietri dopiero jutro powraca do Paryża. Dzisiaj rozmawiał dłuższy czas z pierwszym lordem admiralicji, a następnie odwiedził Normana Davisa i omówił z nim przyszłą konferencję morską w 1935 roku. Pietri miał wyrazić życzenie Francji rozszerzenia konferencji przez dopuszczenie do niej nie tylko Rosji i Niemiec, ale również i Hiszpanii, Turcji i Grecji.

Anglii nie podoba się ta propozycja, chociaż ostatecznie gotowa zgodzić się na zaproszenie Rosji i Niemiec. Natomiast Stany Zjednoczone zdecydowanie są przeciwnie rozszerzeniu konferencji poza grono pięciu dotychczasowych mocarstw, które podpisały traktat londyński.

Widoki konferencji morskiej są więc w danej chwili bardziej ponure niż kiedykolwiek przedtem. Wiadomość o budowie przez Amerykę dwóch pancerników o pojemności 35.000 tonn każdy wywołała w Londynie podejrzenie że między Mussolinim a Normanem Davisem istnieje tajne porozumienie, na którego mocy Włochy i Ameryka prowadzą wspólną taktykę morską.

Zdziwienie wywołuje w Londynie fakt, że Norman Davis nie wyjeżdża na urlop, tylko zdecydował się czekać na mało ważnego przedstawiciela marynarki japońskiej kapitana Iwaszita, który przybędzie do Londynu dopiero za miesiąc i prawdopodobnie niewiele będzie miał do powiedzenia.

Stany Zjednoczone budują nowe pancerniki

LONDYN (Pat). Według doniesień z Waszyngtonu Stany Zjednoczone zgodnie z oświadczeniem ministra marynarki Swansona — przystąpiły do budowy 2-ch pancerników po 35.000 tonn. Jeden z tych pancerników zaopatrzony będzie w działa 16-calowe, drugi w 14-calowe.

Prasa jest zdania, że wiadomość ta wskazuje, że niedawne oświadczenie

Mussoliniego o budowie 2-ch włoskich pancerników, każdy po 35.000 tonn było złożone po uprzednim porozumieniu się ze Stanami Zjednoczonymi. Jest to wskazówką o istnieniu amerykańsko-włoskiego porozumienia w zakresie spraw, jakie omawiane będą na konferencji morskiej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Transport z Łodzi do Berezki Kartuskiej

Z Łodzi donoszą, że wczoraj odszedł stamtąd do obozu izolacyjnego w Berezce Kartuskiej pierwszy transport w liczbie 7 osób, a mianowicie przewiezieni zostali: Edward Piotrowski — l. 28, Ludomir Wajs — l. 24, Jerzy Lewandowski — l. 26, Jan Woźniak (sekretarz zarządu wojewódzkiego stronnictwa narodowego), Roman Kalasiński (b. towarzysz partyjny znanego w swoim czasie zamachowca Kuchcika) i Janusz Nowicki z

Brzeziny, student z Poznania. Wszyscy oni byli działaczami endeckimi, przeważnie z sekcji młodych. Ostatnim w tym transporcie jest Abram Majzler, sekretarz łódzkiego komitetu partii komunistycznej w Polsce.

Sześciu z tych nowych „pensjonarzy” odesłano z wolnej stopy, jedynie Piotrowskiego zabrano z więzienia śledczego, gdzie przebywał w związku z ostatnimi wypadkami za wicherzycielstwo.

Polska stałym członkiem komitetu międzynarod. związku wagonowego

Od roku 1920 istnieje międzynarodowy związek wagonowy, mający na celu regulowania wzajemnego używania wagonów towarowych. Komitet tego związku składa się ze stałych członków, którymi są delegaci Niemiec, Francji, Włoch, Szwajcarii i Belgii, oraz z niestałych delegatów 2-ch państw, których koleje liczą co najmniej 3.000 km. długo-

ści.

Obecnie odbył się w Sztokholmie zjazd tego związku i Polska na wniosek delegata Jugosławii weszła do Komitetu jako stały członek.

Wybór Polski uważany jest za wielki sukces, świadczący o dużym zaufaniu, jakie Polska zdobyła na międzynarodowym terenie kolejowym.

Strajk w Łodzi na tle ekonomicznym

Z Łodzi donoszą o wybuchu strajku w zakładach Scheiblera i Grohmana. Strajkuje 2500 robotników. Powód: ekonomiczny.

Jednocześnie związki zawodowe, uchwały wczoraj proklamowanie na dziś strajku protestacyjnego na tle ekonomicznym.

Lotnik Lewoniewski w Warszawie

Znany z ratowania „czeluskinowców” lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski, wracając z Londynu, zatrzymał się w Warszawie, aby odwiedzić swych krewnych.

Wczoraj Lewoniewski wraz z żoną i rodziną w towarzystwie pierwszego sekretarza ambas-

dy sowieckiej Nikołajewa złożył na Powązkach na grobie brata swego s. p. kpt. pil. Józefa Lewoniewskiego wieniec o czerwonej szarfie z napisem po rosyjsku: „Bratu, polskiemu bohaterowi — lotnikowi Józefowi, od brata lotnika, bohatera związku sowieckiego Zygmunta”.

Prasa niemiecka o rozmowach Barthou w Londynie

BERLIN (Pat). Cała prasa komentuje wyniki rozmów ministra Barthou w Londynie. „Diplomatisch-Politische Korrespondenz” jest zdania, że W. Brytania przyjęła zasadnicze punkty programu francuskiego.

„Berliner Tageblatt” uważa, że Londyn nie widzi nawet wysokości okupu jakiego daje Francji. Przyjęcie przez Anglię Locarna Wschodniego jest nienotowaną dotychczas porażką dyplomacji angielskiej. Niemcy — zdaniem pisma — nie dadzą się wciągnąć do takich kombinacji. W dalszym ciągu „Berliner Tageblatt” podkreśla znaczenie polityczne Polski, która stała się czynnikiem niedającym się pominąć przy żadnej akcji politycznej.

Postanowienie Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). Dziś po południu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. Kozłowskiego posiedzenie rady ministrów. Postanowiono przedłużyć na 6 miesięcy komisyjny zarząd m. st. Warszawy.

Następnie na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami i pracownikami w przemyśle i handlu, rada ministrów postanowiła powołać nadzwyczajną komisję rozjemczą dla załatwienia trwającego od czterech tygodni zatargu w przemyśle budowlanym na obszarze Warszawy.

Wśród innych spraw, które znajdowały się na porządku dzisiejszego posiedzenia rady ministrów postanowiono wprowadzić prowizorycznie w życie postanowienia porozumienia celnego między Polską a ZSRR z czerwca 1934 r. oraz postanowienia protokołu taryfowego podpisanego przed paroma dniami w Warszawie przez Polskę i Finlandję.

Katastrofy lotnicze we Lwowie i Krakowie

LWÓW. (Pat). Znany lotnik szybowcowy Aer. Lw. Adam Nawotny uległ katastrofie. W czasie lotu wieżebnego szybowiec wpadł w korkociąg i runął na ziemię ulegając doszczętnemu zniszczeniu. Stan lotnika jest poważny, odwieziono go do szpitala nieprzytomnego.

KRAKÓW. (Pat). Dziś przed południem na Prądniku Czerwonym pod Krakowem wydarzył się wypadek lotniczy. Młokowicie samolot stanął nagle w płomieniach, poczem w kilka sekund runął na ziemię, grzebiąc pod sobą pilota, który poniósł śmierć na miejscu.

Zwalczanie hitleryzmu w Afryce Południowej

WINDHOCK. (Afryka południowa). (Pat). Rząd południowo-afrykański wydał rozporządzenie rozwijające miejscową organizację młodzieży narodowo-socjalistycznej i ogłaszające cały ten ruch za nielegalny. Jednocześnie przywódcę miejscowej młodzieży narodowo-socjalistycznej otrzymał rozkaz opuszczenia terytorium południowej Afryki.

Na mocy tego rozporządzenia policja przeprowadza rewizje we wszystkich lokalach tej organizacji, poczem opieczetowano je. Wedle oficjalnego komunikatu w czasie rewizji znaleziono dokumenty kompromitujące tę organizację i stwierdzające, że organizacja ta opiera na zasadach wojskowych zagrożą porządkowi publicznemu.

Nieproszony „popsuj“

Do Kowna przyjechał przed kilku dniami znany polityk i publicysta ze stronnictwa radykalno-socjalistycznego p. Edward Pfeifer. Wizyta ta komentowana jest w Litwie i gdzieindziej jako zapowiedź i przygotowanie do przyjazdu do Kowna p. Herriota, kilkakrotnego premiera francuskiego, obecnie prezesa stronnictwa radykalnego. P. Pfeifer jest tego stronnictwa sekretarzem generalnym.

O celach zamierzonej podróży Herriota narazie niewiele wiadomo. Wybitny polityk francuski podróżuje często, jest przytem utalentowanym pisarzem i płodnym publicystą. Jego niedawna podróż po Związku Sowieckim, o której napisał książkę, narobiła we Francji wiele hałasu. Z różnych stron posypały się zarzuty, iż Herriot pozwolił się propagandzie sowieckiej „nabić w butelkę“, malując stosunki w Sowietach w niezmiernie różowych barwach.

Naprzykład, objeżdżając Ukrainę Sowiecką w okresie panującego tam głodu, Herriot nigdzie go się nie dopatrzył i przeczył temu stanowczo w swoich oświadczeniach po powrocie. Czy podróżujący polityk francuski okazał się bystrzej szym obserwatorem, niż wszelkie inne źródła, z których szły wieści o głodzie na Ukrainie, czy też poprostu wystawiła tu sobie chlubne świadectwo propagandą sowiecką przez umiejętną organizację podróży — o tem sądzić nie możemy. Dość, że Herriot powrócił do ojczyzny oczarowany i tym swoim wrażeniom dał wyraz w napisanej wkrótce potem książce.

Projektowana podróż Herriota do Litwy daje się wytłumaczyć — poza jego osobistymi zainteresowaniami — pewnie mi względami politycznej natury. Tamten jego wjazd — stał się początkiem nowego kursu w polityce francuskiej: zbliżenia z Sowietami. Od pewnego czasu Francja zdradza coraz żywsze zainteresowanie państwami bałtyckimi i sprawą ich związku. Jest to niezawodnie fragment akcji min. Barthou, skierowany ku zmontowaniu t. zw. wschodniego paktu bezpieczeństwa o którym ostatnio była mowa w Londynie, a przedtem w stolicach Polski i państw Małej Ententy. W koncepcji Barthou Związek Bałtycki stanowić może cenny element szerszego porozumienia państw wschodnio-europejskich.

Jeżeli by wizyta Herriota w Litwie mogła się przyczynić do usunięcia tych trudności, które dotąd stały na przeszkodzie zacieśnieniu stosunków trzech państw bałtyckich — nabierze ona znaczenia poważnego wydarzenia politycznego. Polityk francuski rozumie zapewne dobrze, że związek trzech państw bałtyckich napotyka na trudności w nieuregulowanych stosunkach polsko-litewskich. Ani Estonia, ani Łotwa wchodząc w związek z Litwą, nie zechce siebie obciążać stanowiskiem, które zajmuje Litwa wobec Polski. Jakiż jednak to ma być związek, którego jeden członek będzie prowadził w stosunku do wielkiego sąsiada politykę całkowicie odmienną, niż dwaj pozostali członkowie?

Montowanie Związku trzech państw bałtyckich powinno się rozpocząć od uregulowania stosunków polsko-litewskich. Nie oczekujemy bynajmniej od p. Herriota, aby stał się on w tej sprawie generalnym aranżerem. Ale wolno spodziewać się że z tej strony nie będą czynione kroki, prze-

ciwdziałające porozumieniu polsko-litewskiemu.

Niestety, mamy do zanotowania fakt, który wprowadzić nie obciąża bezpośrednio Herriota, lecz wskazuje na bardzo opanowane tendencje z jakimi przybył do Litwy jego bliski polityczny współpracownik. W rozmowie z przedstawicielami „Lietuvos Aidas“ użył p. Pfeifer zwrotu w którym, nie wymieniając Polski, czyni przypuszczenie, że mogłaby ona „dopuszczać się błędów i zsolidaryzować się z imperjalizmem niemieckim“ w stosunku do Litwy. Na mogące wynikać z tego niebezpieczeństwo — oświadczył dalej p. Pfeifer — Francja nie pozostałaby obojętną.

P. Pfeifer w swej poprzedniej działalności politycznej dał niejednemu dowód niezachwiałego i zaczepnego do Polski stosunku. Ale inne znaczenie mają jego artykuły w dzienniku paryskim, inne zaś — oświadczenia składane w prasie kraju, do którego przybył nie po to, by rzucać bezpodstawne insynuacje na sąsiadnie i z jego ojczyzną zaprzyjaźnione państwo.

Polityczne czynniki francuskie, którym istotnie leży na sercu normalizacja stosunków we wschodniej Europie, nie powinny posługiwać się tego rodzaju „popsujami“ jak p. E. Pfeifer.

Testis.

Niema mowy o zależności od Reichswehry

BERLIN, (Pat). Oficjalny „Angriff“ zamieszcza artykuł p. t. „Hitler, S. A., S. S. i Reichswehra“ w którym omawia wzajemny stosunek tych czterech czynników do siebie. Autor podkreśla równorzędną rolę tych czynników. Czyslika w oddziałach szturmowych tylko wzmocniła

stanowisko Hitlera. O jakiegokolwiek zależności Hitlera od Reichswehry, czy S. S. niema mowy, bo 30 czerwca r. b. zwyciężył nie nacisk któryś z grup, lecz osobiste decyzje Hitlera. Idea narodowo-socjalistyczna stoi mocno ponad całym życiem niemieckim.

Przymusowa służba pracy w Niemczech

BERLIN, (Pat). Sekretarz stanu w ministerstwie stanu i opieki społecznej Hirtl w rozmowie z przedstawicielami królewskiej „Pruessische Zeitung“ oświadczył, że wszelkie przygotowania do wprowadzenia przymusowej służby pracy są już

ukończone. Służbę tę pełnić będzie około 300.000 ludzi. Obecnie zatrudnionych jest już 250.000.

Hirtl wypowiedział się za wprowadzeniem przymusowej służby pracy również dla kobiet.

Z pobytu księcia Kaji w Warszawie



We wtorek bawiący w Warszawie książę japoński Kaja złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu — ks. Kaja w to-

warzystwie przedstawicieli władz wojskowych i japońskiego attache wojskowego udaje się do grobu Niezn. Żołnierza celem złożenia wienca.

Konferencje trzech państw bałtyckich nie dadzą rezultatu bez poprawy stosunków polsko-litewskich

TALLIN (Pat). „Kaja“ w artykule wstępnym, omawiającym sprawę związku państw bałtyckich, porusza również zagadnienie stosunków polsko-litewskich. Dziennik między innymi pisze:

Odbyta niedawno w Kownie wstępna konferencja państw bałtyckich zwołana była z inicjatywy Litwy, która ostatnio znalazła się w izolacji. Konflikt jej z Niemcami, jak również okoliczność, że po zawarciu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji nie może liczyć więcej na ZSRR skłoniła Litwę do udzielenia większej uwagi państwom bałtyckim. Jednakże na drodze do uchwalenia związku tych państw stoi jeszcze dużo przeszkód. Odbyta niedawno konferencja w Kownie i mająca się odbyć konferencja mini-

strów spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonji nie dadzą żadnych rezultatów jeżeli polsko-litewskie stosunki nie ulegną poprawie i nie nabiorą charakteru normalnego.

Gazeta stwierdza dalej, że w ostatnich czasach daje się zauważyć coraz więcej przejawów, świadczących o polepszeniu się stosunków między Litwą i Polską.

Wicemin. Laretei o rezultatach konferencji Czasowe porozumienie co do zasad ogólnych

RYGA (Pat). Delegat estońskiego ministerstwa spraw zagranicznych na konferencję trzech państw bałtyckich w Kownie, wiceminister Laretei w związku z rezultatami oświadczył co następuje:

Prace wstępne konferencji nie zostały jeszcze zakończone, jednakże nie wracamy do domu z pustymi rękami. Wzięliśmy ze sobą czasowe porozumienie co do różnych zagadnień. W Kownie omawiane były zasady i metody współpracy państw bałtyckich. Konferencja wstępna doszła do wniosku, że w celu rozwijania współpracy trzech państw bałtyckich i rozszerzenia zasad tej współpracy, Łotwa, Estonia i Litwa winny omówić między sobą ogólne zagadnienia polityki zagranicznej oraz okazywać sobie w stosunkach międzynarodowych wzajemną pomoc w zakresie politycznym i dyplomatycznym. Celem skutecz-

nego wypełnienia tych zadań uznano za konieczne rozszerzenie odbywających się zgodnie z traktatem z dnia 17 lutego r. b. pojedynczych narad ministrów spraw zagranicznych Estonji i Łotwy na wszystkie trzy państwa przeistaczając te spotkania w konferencję ministrów spraw zagranicznych tych trzech państw.

Postanowiono dalej podtrzymywać w stosunkach międzynarodowych bardziej ścisły kontakt pomiędzy dyplomataczniami i konsularnymi przedstawicielstwami tych państw.

Ze względu na to, że przedstawiciel Łotwy musiał w poniedziałek powrócić do Rygi nie udało się zakończyć dyskusji nad wszystkimi zagadnieniami. Dalsze decyzje powzięte będą na konferencji trzech państw, która zbierze się w najbliższych dniach w Tallinie lub Rydze.

„Oszczercze pogłoski zatrwały młodych oficerów“ Komunikat o zakończeniu śledztwa w sprawie puczu w Litwie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: ogłoszony został oficjalny komunikat o zakończeniu śledztwa w sprawie wypadków 6 i 7 czerwca r. b. Uczestnicy zajęci zostali już na wniosek komisji ukarani w drodze dyscyplinarnej. Mimo ukończenia śledztwa specjalna komisja prowadząca dochodzenie utrzymana została dalej w dotychczasowym składzie, celem przeprowadzenia dochodzenia co do udziału w zamachu poszczególnych osób.

Komunikat stwierdza, że głównymi sprawcami wypadków były nietylko jednostki ale i pewne koła społeczeństwa, wśród których szerzono oszczercze pogłoski skierowane przeciwko rządowi. Te właśnie pogłoski, wedle słów komunikatu, „zatrwały młodych oficerów“. Dążąc do wykorzenienia tego rodzaju szkodliwych pogłosek, władze wojskowe wydały rozkaz obowiązujący wszystkich woj-

skowych do natychmiastowego meldowania zwierzchnikom co i od kogo, usłysze li. Przeciwno szerzącym przeciw rządowi wiadomości będą zastosowane jaknaj- ostrzejsze środki. W końcu komunikatu stwierdza, że szkodliwe wersje szerzone były przez „agentów wrogów zewnętrznych“.

Wypadek kolejowy na linii Kraków—Zakopane

WARSZAWA, (Pat). W czasie wczorajszego wypadku kolejowego na linii Kraków—Zakopane, pomiędzy stacjami Stryszów i Skawce, od nieśli lekkie obrażenia od spadających waliz i odłamków szkła następujące osoby: Marja Forist z Torunia, Anna Pohoska z Warszawy, W. Purgut z Zegrza, J. Królikiewicz z Krakowa, Musiej Gemblu Kaja z Warszawy oraz S. Kolber z Zakopanego. Szkody materialne nieznaczne.

Herriota oczekują w Kownie

PARYŻ, (Pat). Ryski korespondent „Journal des Debats“ donosi, że za kilka dni przybędzie do Kowna minister Herriot w towarzystwie posła litewskiego w Paryżu Klimasa.

Lindhagen przyjeżdża dziś do Rygi

RYGA, (Pat). Dnia 13 b. m. przybywa z Tallina do Rygi poseł do parlamentu szwedzkiego Lindhagen. Podróż jego stoi w związku z projektem ententy państw wschodnio i zachodnio-Bałtyckich.

W czasie swego pobytu w Rydze będzie on gościem władz miejskich.

Kronika telegraficzna

— POLICJA UŻYŁA BRONI PALNEJ. W miejscowości Portland w stanie Oregon policja zmuszona była użyć broni palnej, by rozproszyc robotników, którzy usiłowali zatrzymać pociąg towarowy. Jest 4-ch rannych. Jednego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— DZIENNIKOWI ANGIELSKIEM „DAILY EXPRESS“ odebrano debiet w Niemczech. Motywy zakazu nie zostały podane. Przypuszcza się, że pozostaje to w związku z ostatnią publikacją tego dziennika o wydarzeniach w Niemczech.

— AKT OSKARŻENIA PRZECIWKO SYLWESTROWI MATUSZCIE, który dokonał zamachu na pociąg koło Białoborzy, został już przygotowany. Matuszka oskarżony jest o kilkakrotne morderstwo oraz usiłowanie morderstwa. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się w Budapeszcie prawdopodobnie już w jesieni.

W KLESZCZACH KRYZYSU

Polityczne wypadki ostatnich dni w Niemczech stwarzają podstawę do wejścia w ich tło ekonomiczne.

Trudności ekonomiczne Niemiec mniej od głośniejszych wypadków politycznych rzucają się w oczy. A jednak jedynie w świetle tych okoliczności stają się zrozumiałe te polityczne drgawki, które wstrząsają ciałem Niemiec.

Od grudnia 1933 r. nieprzerwanie trwała ucieczka złota i waluty zagranicznej z portfeli Reichsbanku. W ostatnim tygodniu czerwca poraż pierwszy ta ucieczka ustała. Po raz pierwszy zapasy złota i walut w porównaniu do poprzedniego tygodnia zwiększyły się o 0,3 milj. mk.

Za jaką cenę osiągnięto ten wynik?

Dławiono wóz, ograniczono do ostateczności kontyngenty obcych walut dla importerów. W ten sposób kurs marki na giełdach zagranicznych, pomimo 20% (dwuprocentowego!) pokrycia jej, na pewien czas został uratowany. Ale zaczyna dawać się we znaki brak surowca,

Ze Śląska zaczynają napływać następujące wiadomości: Wytwórcie skór z braku surowca pracują tylko po 30 godzin tygodniowo. Fabryki przeróbki wełny flocernu Schöller z tegoż powodu złożyły podanie o zawieszenie wytwórczości. W fabrykach tych zatrudnionych jest 1.400 osób. Fabryka hydrantów we Wrocławiu wstrzymała wytwórczość. Pracowało tam 400 osób. Fabryka materaców z braku surowców pracuje tylko dorywczo, to samo się dzieje w fabrykach papierosów i cygar. W fabrykach obuwa i gotowych ubrań ograniczono wytwórczość, w niektórych z nich pracują tylko po 1 dniu w tygodniu... Oto są skutki dławienia wwozu surowców do jednej prowincji.

Ponieważ w Niemczech, według danych oficjalnych, istnieją zapasy surowca na parę miesięcy, to sparaliżowanie gospodarstwa narodowego posiada narażenie jedynie lokalny charakter. Ale, jeżeli oddziaływanie tych czynników nie zostanie przerwane, przyjąć ono może charakter powszechny.

Inni słowem Niemcy znajdują się wobec dylematu: **uratować markę za cenę bankructwa kampanji o zatrudnienie bezrobotnych, lub też kontynuować tę kampanję za cenę zaprzepaszenia marki.**

W jednym jak i w drugim wypadku zarysowują się poważne polityczne komplikacje.

Jak dotąd, obawa braku surowców doprowadziła do formalnego szturm na magazyny. Ludność zaopatruje się w ubrania i produkty spożywcze. W wozowaniu izby handlowej w m. Halle czytamy: „Kupują za jednym zamachem kilkanaście zimowych ubrań i stopy pudełek kon-

serw, łatwo psujących się, sądząc przytem, że postępują bardzo rozumnie...”

Konsumenci są pobudzani przez pobawionych dyscypliny kupców, którzy przepowiadają wzrost cen i brak towarów, do masowych zakupów. Wywołuje to chaos w życiu gospodarczym. Normalny rozwój i postęp gospodarczy zostaje zwichnięty.

Ten nagły masowy popyt powoduje w dalszych skutkach trudności walutowe, bowiem międzynarodowa spekulacja reaguje na to podwyższeniem cen.

Szczególnie daje się we znaki panika w branżach tekstylnej i wyrobów gumowych. Opony do rowerów są natychmiast rozbijywane. Kartel wyrobów gumowych już od 1 czerwca wstrzymał sprzedaż towarów według cen poprzednich.

Wogóle zwyżka cen w Niemczech, przyjęła fantastyczne rozmiary. W tej chwili Niemcy nominalnie są niemal najdroższym krajem na świecie. Indeks hur-

lowych cen w Niemczech notuje cyfrę 96,2%, po Niemczech w Europie tylko Szwajcaria posiada cyfrę 91,3%. Francja już — 77,4%. Szczególnie wzrosły w Niemczech ceny artykułów żywnościowych: jaja — o 15%, masło — o 28%

W tym wzroście cen znajduje swój wyraz również nieufność do marki, jako do miernika wartości.

Nadobitkę do zagrażającego braku surowca przemysłowego przyłączyła się jeszcze perspektywa nieurodzaju. Władze niemieckie zakazały już wywozu pszenicy i owsa. Posucha spowodowała nieurodzaj na pastwiskach, skutkiem czego na rynkach zanotowano nadmierną podaż bydła.

Przywódca włościan Württembergu ogłosił z tego powodu następujące wezwanie: „Stwierdzono, że włościanie ze strachu, że nie będzie czym przekarmić bydła, masowo je wyprzedają. Zaznaczam, że pomimo posuchy wyzybywanie

się inwentarza nie ma sensu. Są prowadzone narady z właściwymi władzami o odciążenie rynku. Prócz tego kwestja cen rogaczyny i nierogaczyny będzie w najbliższym czasie zregulowana. Toczą się negocjacje z administracją lasów o wyzyskanie lasów dla pastwisk. Z tego powodu niema podstaw do wyzybywania się bydła”.

W berlińskich podmiejskich miejscowościach daje się we znaki brak kartofli. W restauracji dworcowej w Essen wywieszono plakat, że zamiast kartofli goście mogą otrzymywać chleb.

Takie epizody są oczywiście sprzyjające podłożem dla szerzenia paniki. W rozmaitych częściach Rzeszy kursują pogłoski, że znowu, jak za czasów wojny światowej, będą wprowadzone kartki na chleb i kartofle. Mówią, że kartki te są już drukowane w państwowych zakładach graficznych. Przy nieistnieniu swobody słowa drukowanego najbardziej absurdalne pogłoski znajdują wiary.

Nieurodzaj w jednym kraju w warunkach współczesnego gospodarstwa światowego nie jest, oczywiście, straszny. Ale dla Niemiec, z ich zapasem złota i walut zagranicznych w wysokości 76,8 milionów mk. przy już istniejących trudnościach wwozu surowca, kwestja wwozu jeszcze na kilkaset milionów mk. produktów spożywczych stwarza niezwykle zastrzeżenie sytuacji.

—o—
Obserwator.

Konkurs na plakat K.O.P.

Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza ogłasza konkurs na plakat w czterech kolorach, obrazujący w sposób przystępny działalność wojskową i społeczną Korpusu Ochrony Pogranicza. Plakat ten formatu 100×70 cm. będzie wydany z okazji dziesięciolecia istnienia K.O.P., a przeznaczony do rozpowszechnienia wśród ludności kresowej, z którą styka się żołnierz K.O.P. w swej służbie.

Wyznaczone są dwie nagrody: 1-sza 500 zł., 2-ga 300 zł. Nagrodzone plakaty stają się własnością dowództwa K.O.P.

Prace konkursowe z dopiskiem na przesyłce: „konkurs na plakat” przysyłać należy do samodzielnego referatu wychowania żołnierza dowództwa K.O.P. — Warszawa, ul. Chałubińskiego 3 b., niepodpisane, zaopatrzone jedynie w przybrane godło. W oddzielnej zaklejonej kopercie podać należy imię, nazwisko i adres autora, zaś nazwanoż zaopatrzyć tę kopertę w przybrane dla pracy godło i w napis „konkurs na plakat”.

Informacje: centrala 562—70 wewn. 26 (kpt. Kobylański).

Termin nadsyłania prac do 10 sierpnia 1934

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

DZIS

PAGANINI

Ceny letnie.

W niedzielę 15 b. m.

Hanka Ordonówna

Göring w życiu towarzyskim



Gen. Göring, premier Prus, który dał się poznać z wielkiej bezwzględności w dn. 30.VI—w życiu towarzyskim jest b. miłym.

Na ilustracji gen. Göring bawi królową Sjamu, Rambai Parui w czasie bankietu u min. Neuratha na zamku Szostolzburgu.

Tragedja Ernsta



„Zastrzelony” w dn. 30 ub. m. Karol Ernst, jeden z dowódców S. A., ożenił się dopiero przed 9-ma miesiącami. Na ilustracji Ernst z żoną w czasie uroczystości weselnych.

Projekt ustawy eugenicznej

Opracowany ostatnio przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne projekt ustawy eugenicznej przewiduje wprowadzenie obowiązku badań lekarskich osób, zamierzających wstąpić w związek małżeński. Urzędy stanu cywilnego wymagać mają, według tego projektu, od kandydatów do stanu małżeńskiego zaświadczenia o stanie ich zdrowia.

Na terenie całego kraju mają być utworzo-

ne poradnie przedślubne i małżeńskie przy ubezpieczalniach społecznych, przy komunalnych ośrodkach zdrowia, przy szpitalach państwowych i komunalnych, oraz przy oddziałach Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. W mniej zaludnionych miejscowościach byłyby zakładane poradnie wspólnie przez wymienione instytucje.

wstrząśnięta została zamachem samobójczym jednego z najzdolniejszych, z najlepszych uczniów gimn. Zamoyskiego, którego nerwy również znieść nie mogły koszmara matury i niesprawności, „ścięcia”.

Tłumaczy się te fakty różnie, mówi się o przeczuleniu, o nienormalnej wrażliwości młodości. Że młodość dzisiaj, z czasów dzieciństwa pamiętająca wstrząsy wojenne — i rosnąca w nerwowym tempie dzisiejszego życia jest bardziej nerwowa i wysubtelniejsza uczucio-wo, niż przedwojenna, to zdaje się nie ulegać wątpliwości — ale nie to jest — zdaniem moim, przyczyną tragedji maturalnych.

Przez cały okres pobytu w szkole, uczeń najzupełniej nie przyzwyczajony do egzaminów (za t. zw. „rosyjskich” czasów z klasy do klasy przechodziło się z egzaminami) — stale słyszy o strasz- nym słowie „matura”, — i już od pierwszej klasy zaczyna odczuwać strach na dźwięk tego słowa.

Jest jakaś nienormalność, jakaś psychoza zbiorowa, jakiś paniczny lęk — przed tem słowem, o tradycjach, związa- nych z wielu tragedjami. Matura... Oto

jest straszne przeznaczenie, którego nie uniknie żaden uczeń, a które może do- słownie złamać mu życie, bo iluż z tych „ściętych” niema już ani środków, ani możliwości na to, by zaczynać pracę i walkę z nerwami na nowo. Ta atmosfera strachu, napięcia nerwowego — oto podłoże do późniejszych zamachów samobójczych.

Ostatnio w prasie wywiązała się dość ożywiona dyskusja na temat konieczności reformy egzaminów maturalnych.

Prof. T. Zieliński w „Gazecie Polskiej” opowiada się zdecydowanie za maturą, w swym artykule „Pedagogom- nia”, dowodząc, że poziom uczniów, wstępujących na uniwersytet, jest zastra- szająco niski — i że zniesienie matury obniży ten poziom jeszcze bardziej.

Prof. Zieliński twierdzi, że przy matura- zie odpadają właśnie ci wszyscy lenie, którzy przez cały okres szkolny ratują się podpowiadaniem „brykami”, ściągaczkami i t. d.

Ośmielę się twierdzić, że prof. Zieliński myli się. Zbyt wiele miałam do czynienia ze sferami zdających, zbyt świeżo pamiętałam jeszcze własną egze-

kucję, by móc twierdzić, że w większości wypadków, matura jest tylko ślepym trafem, zależnym: 1) od stanu nerwów ucznia i 2) dobrej woli (i również stanu nerwów) egzaminatora. To nie brak wiadomości jest przeważnie powodem strachu: dobry uczeń boi się dlatego właśnie, iż wie, że jego wiadomość, jego pracowny wysiłek, nie tu nie znaczą. Że najgłupszy z jego kolegów może zdać „fuksem”, tylko nie on, który umie „wszystko”. Bo przecież matura to loteria, to ślepy traf.

I właśnie ci, o których pisze prof. Zieliński, synkowie troskliwych tatusiów, mających zawsze pretensje do profesorów — ci właśnie najczęściej — zdają. Bo wszak oni, którzy nie pracowali w okresie szkolnym, a żyli „oszustwami” — najmniej są przejęci maturą, najmniej przeżywają to nerwowo, najmniej są przemęczeni.

Tupet, nieprzywiązywanie wielkiej wagi do niczego — to są czynniki, które raczej mogą pomóc w sprawach, wymagających szybkiej orientacji i zimnej krwi. Ileż razy słyszy się takie rady, udzielane przez tych, którzy już zdali: „Mów z pewną miną — uważaj tylko że-

Gra na nerwach

Nie pamiętam już nazwiska autora, ani tytułu powieści niemieckiej, której treścią jest, aktualnie co roku, zagadnienie matury. Czytałem przed paru laty w jednym z pism recenzję tej książki i zapamiętałam tylko tyle z jej treści: zdolny, inteligentny uczeń zdaje maturę. Jest bardzo przemęczony i nie wszystko idzie mu tak, jakby iść powinno. Zdenerwowany do najwyższego stopnia, czeka w pustej sali na ogłoszenie wyniku. Jest pewien, że egzaminu nie zdał. Przechodzi katusze, gdyż wyczerpany jego organizm tem łatwiej poddaje się depresji. Wreszcie, nie mogąc znieść tego czekania na wyrok — odbiera sobie życie, rzucając się z okna na bruk ulicy. W chwilę potem przychodzą mu oznajmić że maturę zdał. Zastają tylko zmasakrowane zwłoki.

Wszystko jest właściwie w porządku maturę przecież zdał. Ale nerwy jego już nie wytrzymały...

Przed miesiącem zaledwie Warszawa

Widma przyszłej wojny

Rewelacje o przygotowaniach Niemiec do wojny bakterjologicznej zaalarmowały opinię publiczną w całej Europie. Od lat przejmują nas groza obraz przyszłej wojny, podczas której ludność całych miast skazana będzie na zagładę. Wojna chemiczna rzeczywiście zrówna tyły z frontem i przyniesie zniszczenie, jakiego trudno sobie wyobrazić. Czy są przed nią jakieś skuteczne środki obrony? Na ten temat toczy się w prasie francuskiej dyskusja już od szeregu tygodni, a wyniki jej trudno nazwać pocieszającymi.

BAKTERJOLOGICZNE DOŚWIADCZENIA NIEMIEC.

W związku z tem przypomniiano sobie we Francji niezwykle silną epidemję tyfusu, jaka wybuchła w Paryżu w grudniu 1933 r. i trwała do końca stycznia 1934 r. Tyfus zjawił się nagle w Paryżu i spowodował wiele wypadków śmiertelnych. Podczas gdy przed grudniem śmiertelność od tyfusu wynosiła zaledwie dwa wypadki na 100.000 mieszkańców, w grudniu i w pierwszych dwóch dekadach stycznia 1934 r. osiągnęła przeciętnie 14,69, aby gwałtownie opaść po 20 stycznia do poziomu 2,15.

Prasa francuska snuje przypuszczenia, że powyższa epidemja tyfusu była atakiem doświadczeń „bakterjologicznych“ ze strony emisariuszy niemieckiego sztabu.

Równocześnie okazały się rewelacje o doświadczeniach, wykonanych przez niemieckich szpiegów w sierpniu ubiegłego roku. Na placu de la Concorde Niemcy napuścili znaczne masy bakterji pewnego nieszkodliwego bakcyli mającego wygląd czarnej wilgotnej pleśni. Nawiasem mówiąc chemicy uważają, że ten właśnie bakcyli powoduje „cudowne“ deszcze krwi, spotykane często we Włoszech i w Hiszpanji. Po kilku godzinach oddział szpiegów niemieckich badał w wylotu metra w całym Paryżu stopień rozprzestrzeniania się bakcyli. Wynik doświadczeń był doskonały. Bakterie z łatwością przeniknęły wszędzie, gdzie skryje się ludność przed atakami ognia i żelaza.

WOJNA BAKTERJOLOGICZNA JEST MOŻLIWA.

Profesor Trillat z Instytutu Pasteura, wybitny badacz i ekspert w sprawach wojny chemicznej i bakterjologicznej, oświadczył między innymi:

„Wojna bakterjologiczna jest zupełnie możliwa. Jest ona tylko ograniczona skutkiem konieczności istnienia pewnego zespołu warunków, niezbędnych dla rozszerzania się zarazy. Życie drobnoustrojów w powietrzu zależne jest od ciśnienia atmosferycznego, od temperatury i wilgotności, od wiatru i nasycenia elektrycznością, od składu chemicznego i t. p.

W doświadczeniach nad rozszerzaniem się cholery kurzej prof. Trillat stwierdził, że choroba słabo przenosiła się w suchym powietrzu; przy nasyceniu wilgocią powodowała 40—60% śmiertelności, a gdy prócz wilgotności powietrze zawierało pewną dawkę trujących sił gazowych — śmiertelność była 100-procentowa i to w bardzo szybkim czasie.

Wyniki tego doświadczenia są więc nader smutne. Środkami przeciw zarazie mają być jedynie pewne szczepienia ochronne, wynalezione przez tegoż prof. Trillata.

Inni uczeni, jak biolog Charles Nicolle, dyrektor Instytutu Pasteura w Tunisie, także podkreślają znaczenie owych korzystnych warunków dla rozszerzania się zarazy. Wszystkie wielkie epidemie były wynikiem przypadkowego zbiegu tych wszystkich warunków. Niepozabawionem znaczenia jest również przestrzeganie przez ludność przepisów higieny, jak płucie wyłącznie wody sterylizowanej i jądanie żywności tylko w stanie gotowanym. Wiele zarazków daje się też unieszkodliwić przy pomocy wody, inne są przenoszone wyłącznie przez pewne owady, jak tyfus przez wesz, malarja przez komary i t. p.

Do „niewygód“ wojny bakterjologicznej należy również niemożliwość ustalenia dokładnej

chwili wybuchu zarazy, a więc zaskoczenia nią wroga, gdyż każda choroba zakaźna wymaga pewnego czasu zanim się rozwinie, a medycyna zna już środki walki z nią, natychmiast po ukazaniu się pierwszych objawów.

Wreszcie — rzecz niemiernie ważna — zaraza, wywołana w danym kraju grozi nie tylko tym, przeciw komu użyto tej broni, ale w niemiernym stopniu jej sprawcom. Broń bakterjologiczna — jeśli zostanie użyta z powodzeniem — oznacza śmierć i zniszczenie dla wszystkich uczestników wojny.

„MIASTA BEZPIECZEŃSTWA“.

Wobec tych strasznych gróźb, jakie przynosi z sobą wzmoczone „zbrojenia“ chemiczne i bakterjologiczne, staje się zrozumiałym nowy projekt budowy „miast bezpieczeństwa“ wysunięty przez lekarzy wojskowych.

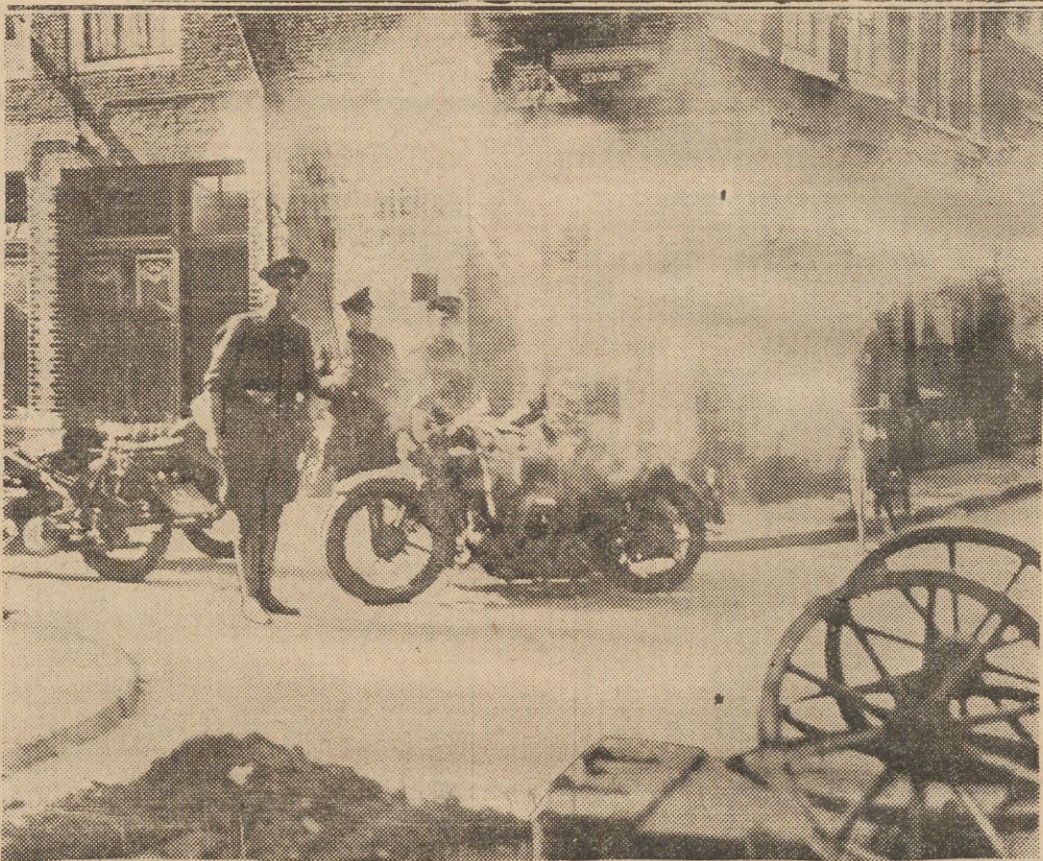
Projekt ten jest obecnie szeroko dyskutowany na międzynarodowym kongresie lekarzy wojskowych w Liege, w którym biorą udział

liczalni delegaci trzydziestu rządów. Wysłany przed rokiem na Kongresie madryckim, projekt ten przewiduje utworzenie „miast sanitarnych“, gdzie podczas wojny będą się skupiali chorzy oraz ranni jak również „ośrodków bezpieczeństwa“. Na mocy międzynarodowej konwencji, ośrodków tych nie wolno będzie bombardować, ani atakować żadną bronią.

Fachowcy, jak widać, badają tę sprawę z całą powagą. Przyznać jednak trzeba, że laikowi nasuwa się wiele wątpliwości. Wszak po to, aby spełniły one swe zadanie „miasta bezpieczeństwa“ musiałyby być niezmiernie liczne. A więc wszystko, co pracowałoby dla wojny, musiałyby zostać skoncentrowane w kilkunastu, czy kilkudziesięciu punktach, co byłoby nader trudne ze względów obronnych. Można zgóry przewidzieć, że jeśli nawet konwencja zostanie przyjęta, to jej wykonanie będzie trudne i niemożliwe prawie. Całe masy ludności cywilnej niewiele na niej zyskają i skazane będą nadal na zagładę od gazów, bomb czy zarazy w tej „humanitarnej“ wojnie.

SIM.

Rozruchy w Amsterdamie



Jak wiadomo w Amsterdamie miały miejsce krwawe rozruchy spowodowane obniżeniem zasiłków dla bezrobotnych w wyniku starć z po-

licją było 7 zabitych i 50 rannych. Na zdjęciu — posterunek policyjny na jednej z ulic w Amsterdamie w chwili po salwie.

Najmniejsza gmina francuska

Najmniejszą gminą francuską jest wioska La Villedieu, składająca się z... trzech domów, zamieszkałych przez dwie rodziny. Na 13 mieszkańców wioski, 6 tylko ma prawo wyborcze. A że przepis wymaga, by rada gminna składała się z 10 członków, więc nietylko wszyscy wyborcy La Villedieu są jednocześnie radcami, ale muszą jeszcze prosić o pomoc w rządzeniu gminą 4 mieszkańców wsi sąsiedniej. Stan ten zmieni się, o ile nastąpi we Francji równouprawnienie kobiet. Wyloni się wtedy jednak inna trudność: kogo nie wybrać do rady gminnej?

„Merostwem“ w La Villedieu jest niewielka szafka, zawierająca dokumenty gminy. Co kilka

lat przenosi się ją z jednego domu do drugiego. Obecnie, już od 15 lat nie zmieniła miejsca pobytu: obecny mer cieszy się bowiem „ogólną popularnością“.

KATOL ZABIJA OWADY
ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

by się nie stracić, nie załamać!

Jedna chwila zmęczenia, pustki w myślach — a już nastrojów egzaminujących zmienia się momentalnie, atmosfera, z przyjaznej nieraz, staje się natychmiast lodowato obca, pusta i wroga. Wtedy nieszczęsny abiturjent jest skoczony. Nic go już uratować nie zdoła. Myśli spłoszone uciekają bezpowrotnie, daty, fakty, wiadomości (powtarzane tyle razy!) rozsypują się w pustce, jak paciorki z przerwanej nitki — delikwent myśli z rozpaczą: „Ginę... wszystko przepadło!“ i nie usiłuje się nawet ratować. Brnie dalej w przepaść tępego milczenia nie słysząc już zadawanych pytań. A jeśli jest tak silny i pewny siebie, że egzamin zda — ileż nocy udręczeń czeka go jeszcze, ileż razy śnią mu się często nawet pół na jawie — cyfry, wzory trygonometryczne, daty historyczne. Nie może ich usunąć z przemęczonej pamięci, nie może uciec od nich. I nie praca to spowodowała, tylko ten wstrząs nerwowy, wstrząs, który słabszych doprowadza do samobójstwa — gdyż inaczej czekałby ich może obłęd.

Sprawę tę porusza w Nr. 26 „Pionu“ autor, podpisany literą N. Piszę on: „W

szkole trzeba żądać wiele, jednak nie należy stawiać tej wieloletniej szkolnej pracy na jedną kartę, nie uzależniać wiedzy i dojrzałości abiturienta od jednej chwili nerwowego napięcia, które dla jednych może być pozytywne, dla większości jednak rozstrajające i zgubne. Matura, jeśli wziąć pod uwagę wiek, stan nerwowy i przełomowy nastrój psychiczny młodzieży, jest jednym z najbardziej dramatycznych przeżyć, którego wspomnienie ściga przez całe życie, staje się nerwowym urazem.

Pozatem p. N. dowodzi, w odpowiedzi prof. Zielińskiemu, że matura bynajmniej nie jest świadectwem poziomu młodzieży. Świadectwem jest poziom nauki w szkole. Jeśli szkoła promuje ucznia z klasy do klasy i dopuszcza do matury to bierze na siebie główną odpowiedzialność, za los abiturienta. W gruncie rzeczy bowiem — egzamin maturalny jest raczej egzaminem... dla nauczyciela i jego pracy — kosztem ucznia i jego nerwów.

— „Wiemy, temat jest oklepany, ale nie przestaje być aktualny i palący“.

Prof. O. Bujwid w „Gazecie Polskiej“ — w odpowiedzi na tenże artykuł

prof. Zielińskiego — występuje bardzo ostro i bardzo sprawiedliwie w obronie ucznia przeciwko egzaminatorom, zaznaczając zresztą, że nie jest przeciwnikiem samych egzaminów, tylko „przeciwnikiem profesorów i egzaminatorów, którzy nie dorosli do tego wysokiego, ha, może najwyższego Urzędu Kontrolerów stopnia wiadomości, uzyskanych przez uczniów...“

„Nie matura, nie egzamin, ale sposób prowadzenia tego egzaminu, a więc człowiek, egzaminator jest tym, koło którego obraca się cała sprawa matury, czy egzaminu. Nie wiem, czy pomyślał kto o tem, ażeby kontrolować samych egzaminatorów.“ — „Pomyłka w aoryście, albo przedstawienie znaków jakiejs formuły matematycznej lub chemicznej jest błędem, mającym decydować o losie ucznia“. „...ileż razy widziałem, jak taka drobna usterka decyduje o losie ucznia bardzo uzdolnionego, lecz nieumiejącego opanować tremy egzaminowej.“

Należałoby od początku nauki wdrażać w umysł umiejętność zdawania egzaminu i wydawania przedmiotu, lekcji lub wykładu.“

P. Wanda Kalinowska w „Expressie

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Derwisz

Słynny feljetonista wiedeński Roda - Roda wydał ostatnio trzeci tom swoich żartów i powieści z krajów południowo-słowiańskich. Już kolwiek autor tej wesołej filozofji, mówi coś „przekroju duszy słowiańskiej“ i t. p. trzeba zauważyć, że jest to lekka przesada, natomiast ich humor jest najeźściej pierwszorzędny. Oto próbka:

„Pobożny derwisz przybył w czasie jednej z swych wędrówek do pewnego właściciela folwarku, który ugościł go wspaniale.

Gdy upłynął tydzień, żona właściciela zwróciła się do swego męża:

„Mężu i panie — powiedziała — postaraj się pozbyć derwisza. Inaczej zje wszystkie nasze zapasy“.

„Nie mogę, żono — odpowiedział mąż. Byłoby grzechem wypraszać pobożnego derwisza“.

Gdy znowu minął tydzień, żona właściciela folwarku zwróciła się ponownie do męża:

„Panie i mężu — powiedziała — zrób coś, żeby derwisz sobie poszedł. Nie mamy już w domu nic jadalnego“.

Derwisz siedział w ogrodzie na trawie i zastywał się nad wędrówką gwiazd.

Kornie zbliżył się do niego właściciel gospodarstwa, stanął z uszanowaniem w pewnej odległości i rzekł:

„Czcigodny ojcze. Dziękuję ci z sercem, że uszczęśliwiłeś dom mój twą błogosławioną obecnością. Jednakże jest zdaje się wola Allacha, abym się zgodził na ustąpienie inneru zaszczytu gościnienia cie. Ostatni baran, navel ostatni daktyl są już zjedzone.

Sługa boży skinął poważnie głową i odpowiedział:

„Niech się stanie. Zbudź mnie jutro, jak najwcześniej, abym mógł dalej odbywać moją świętą pielgrzymkę“.

Nazajutrz, ledwie gwiazdy zbladły dotknął właściciel folwarku lekko ramienia derwisza.

„Zbudź się sługo boży na dalszą wędrówkę — powiedział. Właśnie zapiał kogut“.

„Co takiego? — odparł derwisz — a więc masz jeszcze koguta?“ Poczem odwrócił się na drugi bok i zasnął.

Przel. Wel.

Ślub nago

Na obecnej wystawie chicagowskiej znajduje się park z wszelkimi możliwymi atrakcjami, gdzie między innymi można zobaczyć, jak wygląda świat około miliona lat temu. W jaskiniach mieszkają ludzie porośnięci grubym włosem, o wielkich maczugach w rękach, a na kach przechadzają się dostojne dinozaury, brontozaurzy i inne potwory z tej epoki.

Pan Karol Miller i panna Joan May nie znaleźli innego miejsca, bardziej odpowiedniego na ceremonję ich zaślubin, niż owa część „zaginionego świata“. A przytem gorliwi nudyści, młoda para i świadkowie wystąpili zupełnie nago. Dla pastora zrobiono wyjątek: pozwolono mu wdziać kozie skóry. Władze policyjne zabroniły dopuszczenia publiczności, ale pozwolono dokonać zdjęć operatorom „aktualności“ filmowych. Toteż obecnie nie kilka tysięcy osób, ale cała Ameryka może paść w na ekranie ten tak niebanalny obrządek ślubu.

HUMOR

DOBRY ŚRODEK.

— Mój drogi, za drzwiami stoi żebrak, czy mam mu dać resztki z obiadu?

— Owszem, daj mu je, napewno nie pokaże się więcej. (Le Rize)

Wileńskim“ w art. „Dość grozy maturalnej“, czyni bardzo słuszne spostrzeżenia: „Dopuszczanie słabego ucznia do matury“ na chybił trafił („niech próbuje“) nie powinno mieć miejsca. Bo jeśli wiadomości w ciągu 8 lat okazały się niedostateczne, nie wolno nam przypuszczać, że w ciągu kilku dni i nocy gorączkowej pracy i podtrzymywania systemu nerwowego mocną kawą i papierosami, jak to się robi zazwyczaj podczas kucia — uczeń uzupełni braki“. „Przepadają na egzaminach zdolni uczniowie, którzy nie potrafią opanować nerwów i wykażać swych wiadomości, a wypływają na wierzch tacy, którym się poszczęściło“.

I w tem leży właśnie to tragiczne nieporozumienie, ten bezsens egzaminów maturalnych. Najwyższy czas już by skończyć z tą atmosferą grozy, z tem rozwijaniem w młodzieży neurastenji.

Dość jest chyba w życiu dzisiejszem wykołajeńców życiowych. I co komu za pożytek przyjdzie z tej corocznej gry na nerwach — tak profesorów jak i uczniów? Trzeba znaleźć inne wyjście, inny sposób, żeby wysiłki młodzieży, rzetelnie pracującej, nie poszły na marne wskutek „ślepego trafu“. J. Janicka.

„Frontem do wsi“

Z ODCZYTEM.

...Odbywa się przy pomocy wynajętej małej, chłopskiej bryczki i — policjanta. Gubiąc się w wertepach, miejscami rozpaczliwą (doły, topiele błotne), wiejską drogą, podobną tysiącom innych rozwleczonej po tym całym lesistym i jeziornym kraju, jazda do jakiejś dalekiej wioski — z odczytem.

Dlaczego policjant? Mój Boże, przecież to zupełnie jak egzekutor, komornik, sekwestrator... A trzeba. Od czasów Hromady nikt tu się z żadnym, nawet najbardziej apolitycznym mówieniem, nie może pokazać samotnie. Chyba ktoś z Federacji, która w powiecie tym ma wpływ największy. Jadę wysłany przez pewne towarzystwo kulturalno-oświatowe, więc — muszę mieć opiekuna. Było w tej wsi dwa, czy trzy lata temu, jakieś kółeczko towarzystwa, ale jego kierownicy wyjechali na roboty do Francji.

BARDZO ROZUMNA WŁADZA.

Poinformował mnie o tem „opiekun”. Sympatyczny i inteligentny poste runkowy, gwarzymy sobie przyjemnie przez całą drogę.

— Jak układają się panu stosunki z miejscową ludnością.

— Zupełnie dobrze. Nie od razu tak było. Kiedy przybyłem tu parę lat temu, każdy chłop patrzył na mnie jak wilk, a gdy wjeżdżałem do wsi wszystkie dzieciaki chowały się i uciekały, jak dzikie ptactwo. A jeszcze dawniej, przed rokiem 26-ym, żaden policjant nie ośmielił się pojechać na ochłód sam. Najmniej — trzech. Dziś jeżdżę gdzie chcę i kiedy chcę samotnie i z całą swobodą. Kiedy przyjeżdżam do wsi, dzieciaki mówią „dzień dobry”, zagadują czasem, a ze starszych — każdy chłop, każda baba ma do mnie interes. Mają tych spraw nie raz całą gromadę i muszę rad nierad jakoś im pomagać.

— No i jak panu idzie?

— A oł kręcę głową, jak mogę, bo te sprawy bywają też mocno poplątane. Pan nie wie czym musi być policjant w takiej wsi. Godzi sąsiadów, rodziny, na wet ułatwia narzeczeństwa i małżeństwa, udziela porad prawnych, ba — lekar skich! Czasem przecież chodzi o to, żeby jak najpilniej skierować chorego do szpitala powiatowego, bo inaczej zamrze.

— Czem pan tłumaczy taką odmianę w stosunkach „władzy“ z obywatelami?

— Ech, wie pan — właściwie niedużo tu było trzeba. Na początku trochę silniejszej ręki i więcej ludzkości. Surowo, ale sprawiedliwie i to z największą starannością. Gdzie prawdziwa, niezłagana bieda, ulżyć trochę. Chłop to oceni wlot i zaraz nabiera szacunku i zaufania. Pewno, że dużo potrzeba tu cierpliwości. Dużo trzeba tłumaczyć, dobrze jest przytem trochę mówić ich mową, to bardzo pomaga, usposabia przychylnie. Cierpliwość potrzebna jest głównie na to, aby spokojnie, bez złości, móc przeciwdziałać chytrym wybiegom naszego chłopka. Oj, bo żuliki są to żuliki, nierządki.

— Cóż — ciemnota...

— Pewnie. Dlatego też i karać to trzeba inaczej, choć także surowo, ale głów nie zawczasu nie dać mu przeszkrobać.

Przyznam się, że rośłem, słuchając tego wcielonego „głosu rozsądku”. Więcej i dawniej nam takiej „władzy”, a nie byłoby różnych Hromad i t. p. dramatów. Któż bowiem zrobił Hromadę, jeśli nie zła, niezdarna, złożona z wypędków z centralnych województw, administratora przedmajowa, o tępej, endeckiej psychice. Komuna dołała tu tylko trochę oliwy.

Pytam o wieś, do której jedziemy.

— Biedna, bardzo biedna, jedna z uboższych w powiecie. Podczas wojny zniszczyli im wszystko, zostawiając niebo i ziemię. Tędy okopy szły. Bardzo długo mieszkali w rosyjskich i niemieckich ziemiankach, bo z czego mogli pobudować się? Wszystko to, po jednej, po dwie, po trzy najwięcej — po cztery dziesięciny, zaledwie.

Dopiero w r. 28-ym z pomocy rządowej odbudowali się jako tako, a teraz

znów się biedzą, bo nie mają czem spłacać pożyczek budowlanych i zaciągniętych w drzewie i w gotówce.

DRUGA CZĘŚĆ PRELEKCJI.

Zajechaliśmy przed chatę sołtysa. Wewnątrz spora izba, która wkrótce zaczęła się powoli wypełniać. Audytorjum było mieszane: starzy, średniacy, młodzież, sporo kobiet. Że było to 11-o listopada, więc starannie, słowo po słowie, „od początku świata” zaczynając i dobierając jak najprostszą mowę, jaknajbliższą wyrażania się „po prostemu”.

Słuchali z dużą uwagą, nawet — nie pociągali nosami... Po odczytanie zapomniała chwila milczenia, a potem — nastąpiła druga, znacznie ważniejsza część prelekcji, ściślej — „dyskusja”, jako następstwo mojego apelu do zadawania pytań.

At — *panoczek, sztolak szmat wiedasz i hetak przyhoża (pięknie) opowiesz?*

I stary zasuszony dziadek zaczyna. „Powiedz panoczek...” a tu każą mu płacić jakąś karę, a on nie wie za co. A trzeba nieść do Postaw rękę za drzewo na budowę domu, a dom jeszcze nie skończony, bo drzewa zabrakło i teraz niewiado mo co, choć ten zrab niech weźmą.

Wdowa, matka dwóch synów, wzięła pożyczkę w gotówce. Tymczasem, synowie, jeden po drugim poszli do wojska i nie było komu zbudować chaty. Matka zaś, jak to matka, potrochu wyszeptwała się, bo synom potrzeba w wojsku, a teraz trzeba spłacać, więc co? Przyjdzie krowę, żywicielkę poprowadzić do miasta.

A ten musi, tamten musi, rata, podatek, kara — a niema, niema skąd. Wytwarza się doprawdy — błędne koło, bo

prawo sobie, a życie sobie. Terminy nadchodzą, procenty rosną, kary rosną, a zapłacić nie można!

Rozgadali się coraz śmielej, a ja notuję sobie wszystko, aby zdać o tem relację.

WNIOSKI.

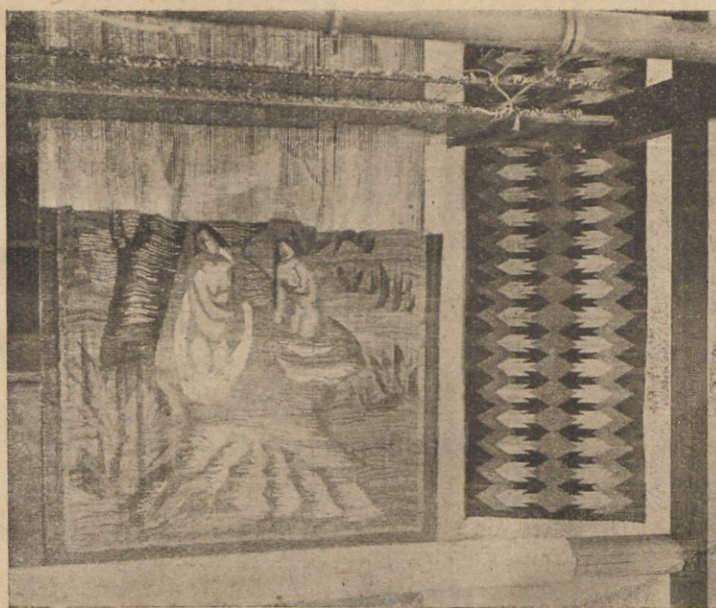
Ze trzy godziny trwała ta „konferencja” — razem z odczytem. Powracam do niej jeszcze dziś, bo wydaje mi się to zawsze aktualne, wogóle i szczególnie teraz. Była ona niezmiernie ciekawym, bardzo charakterystycznym wyrazem tej, trudnej do wystowienia bezradności białoruskiego chłopca wobec skomplikowanej, współczesnej machiny państwowej. Jest on jak zapóźniony w naukach uczeń, jak widz w teatrze na drugim, czy trzecim akcie, który nie rozumie i tylko prosi zakłopotany, by mu ktoś pomógł, by go objaśnił o tem, co zaszło, w czasie jego nieobecności.

Któż mu dziś dopomoże, wieśniakowi Wileńszczyzny, Nowogródziny, czy Białostocziny? Państwo jest olbrzymią szkołą, musimy, wszyscy którzy jesteśmy w tej szkole od pierwszego dnia, z pomocą przyjść spóźnionemu uczniowi. Musi my ochronić go przed surowością prawa, które nie uznaje wyjątków i jak bezwzględny nauczyciel, nie przyjmuje tłumaczeń, że uczeń nie umie, bo nie zdążył nauczyć się lekcji, czy też dogonić klasy po opóźnieniu.

My — to jest t. zw. inteligencja, student, nauczyciel, przedstawiciel wolnego zawodu, urzędnik, prawo wykonujący. My powinniśmy łagodzić ten nacisk brzemienia powinności wobec państwa.

S. Z. Kl.

Wystawy Sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.



Gobelin według projektu J. Sekalskiego.

Program uroczystości XIII Ogólnego Zjazdu Legionów Polskich w Krakowie

A) UROCZYSTOŚCI PRZEDZJAZDOWE.

3 sierpnia — piątek.

Przed południem w godzinach od 9 — 12 uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych na Domu u wylotu ul. Józefa Piłsudskiego, na budynku dawnego Magistratu w Podgórzu, na domu przy ul. Jagiellońskiej.

W południe projektowane jest uroczyste położenie kamienia pamiątkowego koło Kocmyrzo wa, w miejscu, gdzie w r. 1914 przekroczył granicę pierwszy patrol Beliny.

Wieczorem capstrzyk orkiestr z Rynku Głównego, iluminacja zabytków.

W dniu tym ma już być udekorowane całe miasto.

ZJAZD UCZESTNIKÓW „PIERWSZEJ KADROWEJ“ I PATROLU BELINY.

4 sierpnia — sobota.

Godz. 9-ta zebranie uczestników Kadrowki w lokalu Związku Legionistów na Wawelu. Manifestacyjne powitanie przez Związek Legionistów.

Godz. 9.45. Pochód uczestników Kadrowki w otoczeniu Związku Legionistów z pocztami sztandarowymi i orkiestrą z Wawelu (Placem Bernardyńskim, ul. Grodzką) przed Magistrat.

Godz. 10-ta. Uroczyste powitanie uczestników Kadrowki przez Radę Miejską stoł. król. m. Krakowa (przemówienie prezydenta miasta), zakończone owacją na cześć Komendanta Piłsudskiego i Pierwszych Żołnierzy Niepodległej Polski. Następnie odbędzie się uroczyste posiedzenie Ra-

dy Miejskiej, na którym powzięte zostaną wnioski nadania nazw Beliny Prażmowskiego i Walerego Ślawka — ulicom, wiodącym w kierunku Oleandrów. Po posiedzeniu Rady Miejskiej odbędzie się pochód uczestników Kadrowki, Rady Miejskiej i Związku Legionistów do Oleandrów.

Godz. 11.30. Poświęcenie Domu Imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.

Godz. 13-ta. Obiad wydany przez prezydenta m. Krakowa na cześć uczestników Kadrowki.

Wieczorem kolacja uczestników Kadrowki w ogrodzie Oleandrów.

B) XII OGÓLNY ZJAZD LEGIONISTÓW POLSKICH.

5 sierpnia — niedziela.

Godz. 9-ta. Uroczysta Msza Św. na Rynku Krakowskim.

Godz. 10-ta. Akademia Legionowa na Rynku.

Godz. 11-ta. Uroczyste otwarcie historycznej Wystawy Legionistów Polskich w Muzeum Narodowym w Sukiennicach.

Przerwa obiadowa do godz. 14.

Godz. 14-ta. Pochód narodowy z Rynku Głównego do Łasku Wolskiego na wzgórze „Sowińiec”, gdzie nastąpi uroczystość rozpoczęcia sympozjum Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego. W pochodzie do Łasku Wolskiego na sypanie Kopca wezmą udział wszystkie Okręgi Związku Legionistów z pocztami sztandarowymi i orkiestrami, bratnie organizacje b. wojskowych, mieszczaństwo krakowskie, lud wiejski, młodzież, delegacje różnych organizacji społ. i tp. Po uro-

Z Ziątą Buczyńską pięć minut

Dodzwonić się do niej nie można — telefon wciąż zajęty. Otrzymuję wreszcie obietnicę na „pięć minut” rozmowy dla czytelników wileńskich.

Wita mnie młodzianka, świeża, pani, o ogromnie dziewczęcym wyglądzie. Wierzyć się po prostu nie chce, że to bohaterka konkursu wieńskiego. Pokazuje mi swą buzię, tak smutną w „niepotrzebnym dziecku”, uśmiechniętą i radosną.

— „Pan z Wilna — bardzo lubię to miasto, jest niezmiernie miłe”.

Czułem się ośmielony tem przywitaniem. Młodzieńcza gospodyni, która posiada tyle uroku dziewczęcości na scenie, w domu nietylko nie traci tego czaru, ale naodwrot zyskuje wiele.

Proszę, by mi powiedziała coś o konkursie. Mimo, że pewnie wiele razy zadawano jej to pytanie, moja miła interlokutorka jest niezmiernie i z ognikiem w oczach zaczyna:

— Przyznam się, że jechałem do Wiednia z wielką treścią. Pierwszy występ zagranicą, wobec jury, złożonego z nieznanych, obcych mi ludzi ze „strasznej” Gretą Wisenthal na czele — to przejmowało mnie dreszczem. Wszakże to miała da próba dla tancerki młodej, jak ja. A przecież jechałam na konkurs z marzeniami i zamiarami, i pomyśleć, że to wszystko mogło od razu rozwiązać się, albo ucieleścić się — to straszne. No, ale się skończyło i nadspodziewanie dobrze. Nigdy nie spodziewałam się pierwszej nagrody.

— No a eliminacje? — zapytuje.

Widzi Pan, to był najgorszy, najgorętszy dzień. Podobno tego dnia tak mi koleżanki zapewniały — tańczyłam dobrze; zresztą ta straszna Wisenthal, której się tak obawiałam przed konkursem, podeszła do mnie po eliminacji i powinszowała mi — to już mi wystarczyło za nagrodę, uznanie takiej sławy. A później cała noc oczekiwania, zdenerwowanie, lzy — to było bardzo miłe, ale nie chcę przeżywać tego po raz drugi.

Pytam teraz o Wiedeń, o występ publiczny po konkursie.

— Odbiło się publiczne wręczenie nagród wreszcie i z tej okazji każda laureatka musiała odtączyć nagrodzone kompozycje. Trwało to bardzo długo, ale tańczyło się miło, publiczność była dla nas taka łaskawa, no i już po klasyfikacji więc z zadowoleniem”.

Już do reszty chcę wyzyskać rozmowę z Buczyńską. Pytam ją o jej kompozycje i muzykę do nich. Skromnie mówi:

— Tańce swoje układam sama, według własnych pomysłów. A muzykę układa mi szalenie zdolny młody kompozytor Kapuściński. Potrafi on doskonale wczuć się w moje nastroje i myśli, wie pan, razem jakoś to wychodzi.

— A jakie są Pani zamiary na najbliższą przyszłość?

Dziewczęca minka spoważniała.

Uważam, że nagroda na konkursie warszawskim i ta ostatnia w Wiedniu nakładają na mnie obowiązki, zarówno wobec publiczności jak i wobec siebie samej. Dlatego też najbliższy rok poświęcam na naukę. Wyjeżdżam do Essen do szkoły Labana, gdzie K. Jooss prowadził lekcje i pozostanę tam cały rok szkolny. Otrzymuję bardzo wiele nęcących, a nawet kuszących propozycji — ale rezygnuję z nich, pragnąc pracować nad sobą. W przyszłym roku zaprezentuję się dopiero publiczności w kraju.

Zdziwiła mnie siła woli i energia tego dziewczątka.

— Jestem zresztą zmęczona i chcę teraz wypocząć — dodaje Ziąta.

— Ale do Wilna Pani przyjedzie podczas swego tournée?

— A jakże — odpowiada wesoła. — Wilno jest bardzo miłe i z chęcią do Was przyjadę. Pamiętam doskonale publiczność wileńską. Proszę ją pozdrawić odemnie.

W poczekalni mijam się z kilku panami. I znów propozycje, pokusy i błyskotki. t. f.

czystości symbolicznego sypania Kopca odbędzie się w lesie Wolskim zabawa ludowa przy dźwiękach orkiestr i chórów, poczem powrót do miasta autobusami, statkami i pojazdami.

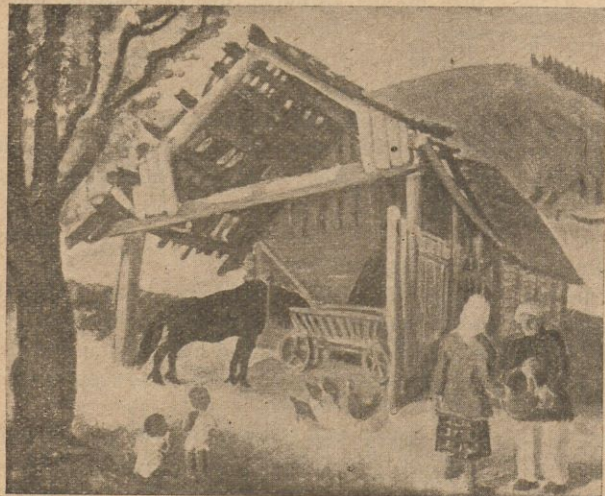
6 sierpnia — poniedziałek.

Godz. 4 rano. Apel uczestników Kadrowki i Pierwszego Patrolu w Oleandrach. Odczytanie Rozkazu Komendanta, następnie „Marsz Szlakiem Kadrowki”. Po południu wycieczki w okolice Krakowa (Wieliczka, Ojców).

W dniach uroczystości legionowych odbywać się będą w teatrze miejskim im. J. Słowackiego okolicznościowe przedstawienia.

Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego organizuje w tych dniach wielkie Igrzyska Sportowe.

Z XII Wystawy Sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w Wilnie



Pejzaż. W. Rejcherowa.



Fragment komp. do sali balowej. R. Suckiewerówna.



Pejzaż. R. Farbisz-Kijankowa.

Rybactwo na naszych ziemiach

14 czerwca r. b. odbyło się w Wilnie drugie posiedzenie Komisji Rybackiej Wileńskiej Izby Rolniczej. Po przyjęciu bez zmian protokołu z poprzedniego posiedzenia, Komisja Rybacka wysłuchała sprawozdania:

1. Z postępu prac rybackich, z którego między innymi wynika, że za największy postęp prac rybackich uważać należy dokonywany podział wód otwartych (jezior i rzek) na obwody rybackie, który to podział stał się możliwy z chwilą zapoczątkowania wprowadzania w życie ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r.

Podział wód na obwody rybackie dał możliwość wyodrębnienia i zapoczątkowania lub też pogłębienia szeregu prac rybackich, których bez podziału wód na obwody nie dałoby się przeprowadzić.

2. Z wyniku starań w sprawie uzyskania kredytów rybackich na kupno dla rybaków zawodowych sieci i pomoc przy wydzierżawianiu obwodów rybackich; ponieważ uzyskany kredyt na wieloletni terminowy i niskoprocentowy nie rozwiąże w pewnych wypadkach gospodarczego usamodzielnienia rybaka, zastanawiano się nad możliwością uzyskania subsydium na ten cel.

3. Z przebiegu pierwszych przetargów na obwody rybackie, które odbyły się w Starostwach: od dnia 9 czerwca w Brasławiu, dnia 11 czerwca w Głębokiem i dnia 13 czerwca r. b. w Wilnie.

Zainteresowanie się przetargami było znaczne, zwłaszcza w Brasławiu; z ogólnej ilości utworzonych w pierwszej kolejności obwodów rybackich czyli z:

66 obwodów jeziorowych o łącznej powierzchni — 24.000 ha

22 obwodów rzecznych o łącznej długości — 200 klm b. zostało wystawionych na przetarg publiczny:

35 obwodów jeziorowych — 9834 ha i 22 obwody rzeczne — 200 klm. b. Z pozostałych obwodów rybackich tworzone są spółki rybackie jeziorowe; obwody uznane za własne wydzierżawiane są przez właścicieli. W wyniku dokonanych przetargów, zostało wydzierżawionych 25 obwodów jeziorowych — 7.466 ha i 2 obwody rzeczne; nie wydzierżawiono 10 obwodów rybackich — 2.368 ha i 20 obwodów rzecznych.

Na niewydzierżawione obwody rybackie odbędą się nowe przetargi.

4. Ze spraw związanych z organizacją rynku rybnego wynika, że Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w dalszym ciągu pracowała nad organizacją rynku rybnego zwłaszcza w kierunku organizacji dostawy i sprzedaży ryby stawowej, oraz, że w r. b. Spółdzielnia przystąpiła do organizowania próbnej sprzedaży ryby jeziorowej.

Jak pożyteczną była działalność Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie widoczne jest chociażby z następującego przykładu. Cena karpia w hurcie w kampanji 1933-34 r. zmniejszyła się w porównaniu z okresem z kampanji 1932-33 r. zaledwie o 2,5 proc., zaś przeciętna waga karpia była w kampanji 1933-34 r. znacznie gorsza, wynosząc 450 gramów, gdy w kampanji poprzedzającej — 650 gramów sztuka. W tym czasie ceny na ziemiopłody spadły, przyjmując ceny z 1928 r. za 100 — z 49,9 na 34,1 — czyli o 30 proc., nabiał z 55,0 na 44,9 — czyli o 18 proc., zwierzęta rzeźne z 43,8 na 40,8 — czyli o 7 proc.

W wolnych wnioskach zastanawiano się nad:

1. Importem ryb słodkowodnych do Polski: o kazało się, że importu ryb żądają oprócz Z. S. S. R. także Niemcy (Prusy Wschodnie) i Estonia.
2. Możliwością rewizji traktatu handlowego z Węgrami, który przyznaje Węgrom zbyt liberalne ulgi celne na przywóz karpia, ze znaczną szkodą dla krajowej produkcji karpia.

3. Sprawą projektowanego nowego sposobu opodatkowania stawowych gospodarstw rybnych i jezior podatkiem gruntowym; istnieje odnośny projekt że sztuczne gospodarstwa rybne mają być opodatkowane, wskazanym wyżej podatkiem według klasy tego gruntu, jaki został zalany, jeziora zaś według najniższych klas użyteczności gruntów rolnych.

4. Zagadnieniem uporządkowania stosunków i gospodarki rybnej na największym w Polsce jeziorze Narocz i t. d.

W rezultacie przeprowadzonej dyskusji uchwalono między innymi wnioski dotyczące:

Przyznania rybactwu środków finansowych na gospodarce usamodzielnianie się rybaków za wodowych, na zaangażowanie instruktora rybackiego do prac w terenie i t. p.,

interwencji u odnośnych czynników o możliwość ograniczenia importu ryb słodkowodnych do Polski,

unormowania stosunków i gospodarki rybackiej na jeziorze Narocz i t. d.

Bejlis zmarł

W New Yorku zmarł parę dni temu w nędzy M. Bejlis „persona dramatica“ i ofiara głośnego swego czasu kijowskiego procesu o mord rytualny. Proces ten stał się ze swego sensacyjnego przebiegu sławny i poza granicami carskiej Rosji, wywołując falę protestów całego ówczesnego liberalnego świata europejskiego.

Podstawą procesu Bejlisa był mord, dokonany na 12-letnim chłopcu, Andrzeju Juszczyńskim, którego zwłoki znaleziono na podmieściu w pewnej jaskini. Puszczono wówczas pogłoskę, że chłopca zamordowali Żydzi dla celów rytualnych. Pogłoskę tę podchwyciła prasa. Odpowiednią interpelację wniesiono też w Dumie.

Sędzia śledczy, który spoczątku stanął na stanowisku, że chłopca zabili złodzieje, których

nawet przyłapano, musiał na rozkaz zgóry przeprowadzić śledztwo na odpowiednie tory, choć zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że ma się tu do czynienia ze zwykłym morderstwem. Na skutek spreparowanych zeznań aresztowano 22 czerwca 1913 roku Mendla Bejlisa i oskarżono go o mord rytualny. Część uczonych rosyjskich, jak archimandryta Ambrosius i prof. Sikorski, stanęła na stanowisku oskarżenia, inni uczeni, narażając się na szykany, jak Głagolew i Troickij, zaprzeczali wogóle możliwości mordu rytualnego.

Sąd jakkolwiek uznał Bejlisa niewinnym morderstwa, stanął równocześnie na stanowisku, że zaszedł mord rytualny. Po procesie Bejlis wyemigrował do Ameryki. Ostatnio ogłosił wspomnienia swe o tym procesie słynny podczas obrony Bejlisa adw. Gruzenberg. (m)

Dobrze zorganizowane wybory

W podlondyńskiej miejscowości Tweekenham odbywały się niedawno wybory do parlamentu. Kandydatów było dwóch: konserwatysta Critchley, emerytowany generał brygady, oraz socjalista Holman.

Zebrania przedwyborecze były liczne i doskonale zorganizowane. Ale prawdziwe triumfy święciła technika wyborcza w dzień głosowania. Wybory w Anglii nie mają zawsze miejsca w niedzielę, jak to bywa na kontynencie. Toteż już o godzinie 7.30 rano cała brygada aut stała do dyspozycji wyborców chcących głosować przed udaniem się na dworzec, skąd pociąg miał ich zawieźć do codziennej pracy w Londynie. Ponadto 220 aut, ozdobionych flagami, portretami kandydata konserwatystów oraz jego hasłami wyborczymi zwoziło przez cały dzień do biur głosowania obywateli zbyt szatygowanych, by przyjeść pieszo, lub zbyt oszczędnych, by przyjechać na własny koszt. Koło godz. 10-jej

nastąpił drugi akt: budzenie opieszaleń. Miasto podzielono na odcinki i patroli agentów wyborczych chodzili od mieszkania do mieszkania, pytając wyborców czemu jeszcze nie głosowali — w razie wyrażenia chęci głosowania na Critchleya — odwozili wyborcę autem do lokalu wyborczego.

O godz. 16-jej akt trzeci: obławy na dworcu wśród wracających z Londynu z pracy. Jeśli ktoś jeszcze nie głosował — do auta! Autem na komisję wyborczą, a od urny, w nagrodę za spełniony obowiązek obywatelski — odwiezienie autem do domu. Oczywiście, restauracje i cukiernie nie były zapomniane w tym programie: okazały się doskonałą pomocą polityczną.

Generał Critchley otrzymał 25.395 głosów i został wybrany. Jego przeciwnik Holman otrzymał zaskakująco dużą ilość głosów, bo aż 19.890. O tem, ile każdy głos kosztował przedsięwzięcia generała, statystyka milczy...

„Święto Warszawy“

W dniach od 4-go do 17-go sierpnia odbędzie się oddawna zapowiadany pierwszy festiwal stołeczny pod nazwą „Święto Warszawy“. Będzie to wspaniała rewja dorobku kulturalnego i artystycznego stolicy, połączona z szeregiem imprez o charakterze rozrywkowym i turystycznym, jak: bale, festyny, zabawy na wolnym powietrzu, karnawał na Wiśle i t. p.

Organizatorzy festiwalu przygotowali szereg atrakcyjnych w postaci: cykli koncertowych, widowisk teatralnych, pokazów sztuki tanecznej, wystaw malarskich, zawodów sportowych, ciekawych tur wycieczkowych po Warszawie i okolicy.

Ta wyjątkowa sposobność obejrzenia Warszawy w oświetlonej szacie i możliwość zapozna-

nia się z całokształtem jej stanu posiadania na polu kultury i sztuki, ściąganie niewątpliwie do stolicy wielotysięczne rzesze turystów z całej Polski, tem bardziej, że Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom „Święta Warszawy“ 60—70% zniżkę od obowiązującej taryfy przy przejazdach kolejowych. Ze swej strony organizatorzy postarali się o szereg ulg i zniżek, które zredukują koszt pobytu w stolicy w okresie „Święta Warszawy“ do minimum.

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogrodzie po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o godz. 8.30 w.

Musisz się ze mną ożenić

TO i OWO

— Kwarantanna w porcie gdyńskim wyposażona w nowoczesne laboratoria bakteriologiczne otwarta ma być jeszcze w przyszłym miesiącu. Do kwarantanny mają być kierowani pasażerowie statków przybywających do Gdyni w wypadkach, gdy zachodzi obawa zanieczyszczenia chorób zakaźnych z obcych portów.

— „Wileńskie bilety“. Ministerstwo Oświaty podało do wiadomości kuratorów szkolnych listę uczniów szkół średnich, wydalonych bez prawa powrotu. Na czarnej liście uczniów, którzy mogą być przyjęci do szkół jedynie za zezwoleniem ministerstwa oświaty, figuruje 16-tu uczniów ukraińskiego gimnazjum w Krzemieńcu, którzy byli oskarżeni w procesie nielegalnej organizacji „Junak“ i U. O. N.

Pozatem na czarnej liście uczniów znajdują się dwaj uczniowie państwowej szkoły handlowej im. Stanisława Szczepanowskiego w Warszawie.

— Konkurs na powieść anty bolszewicką. Akademia Nauk Moralnych w Paryżu ogłosiła konkurs na powieść anty bolszewicką, przeznaczając jednocześnie 50.000 franków nagrody za najlepszy z nadesłanych utworów.

— 93 pierwiastek? Inż. Odolen z Koblic z Jachymowa odnalazł 93 pierwiastek, który nazwał — Bohemium. Pierwiastek ten jednak nie został jeszcze uznany. Rozpoczął prace, mające wykazać czy nie jest on identyczny z materią, uzyskaną drogą sztuczną przez włoskiego fizyka Fermiego.

— Promienie śmierci? Pisma amerykańskie podają rozmowę z dr. Teslą, jednym z współczesnych wynalazców, utrzymuje on, że udało mu się nadać t. zw. „promieniom śmierci“ skuteczną formę, tak że 10.000 samolotów, znajdujących się na odległości 400 km. oraz całe armie mogą być promieniami temi zniszczone. Celować można promieniami do każdego widocznego przez lunetę przedmiotu. Dla wytworzenia tych promieni potrzebne jest napięcie 50 milionów volt. Dr. Tesla, który liczy obecnie 77 lat, ma zamiar przedstawić swój wynalazek konferencji rozbrojeniowej.

— ośo —

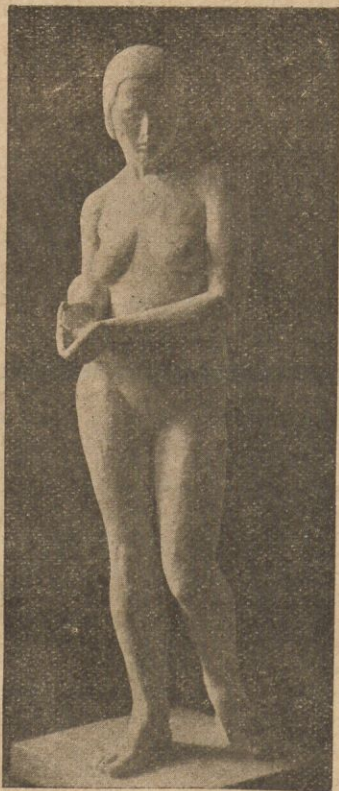
HUMOR

MATEMATYKA.

— Na stole znajdują się cztery muchy, jedną z nich zabiję, ile zostanie?
— Jedna panie profesorze.
— Nie podobnego?
— Ależ tak... zabita mucha.

(Le Rire).

Z WYSTAWY SPRAWOZDAWCZEJ.



Akt. L. Dobrzyński.



Akt. L. Dobrzyński.

Wiadomości gospodarcze

Znaczenie praktyczne zniesienia klauzuli złota

Opinia dyrektora Banku dr. Emila Späta

Ogłoszenie rozporządzenia walutowego głęboko reformuje stosunki na polskim rynku pieniężnym. Niezmiernie ciekawą jest więc rzeczą jak tę reformę przyjęły sfery finansowo - bankowe. Agencja „Iskra” uzyskała kilka tego rodzaju opinii. Interesujących spostrzeżeń praktycznych o tej reformie udzielił dr. Spät dyrektor jednego z banków warszawskich, który m. in. powiedział.

— Ustawodawstwa monetarne w latach obecnego kryzysu idą dwiema drogami: jedna prowadzić ma do poprawy sytuacji przez dewaluację pieniądza, co ma przyczynić się do zwiększenia eksportu i do zmniejszenia ciężaru długów, zaciągniętych przed kryzysem, druga wiodzie w deflacji środek prowadzący do salnacji stosunków, a zatem w utrzymaniu nienaruszonej waluty i szukaniu rozwiązania problemów eksportowych na drodze obniżenia kosztów produkcji, zagadnień oddłużeniowych zaś przez ulgi w procentowaniu i w rozłożeniu spłaty na dłuższe terminy. Tę drugą drogę obrała Polska i kroczy po niej z korzystnym rezultatem.

Ogłoszone ostatnio rozporządzenie zmierza do zniesienia dwuwalutowości w Polsce, która przez tyle lat była cechą charakterystyczną naszej sytuacji pieniężnej. Wszystko niszcząca inflacja koron i marek, a następnie załamanie się złotego w 1925 roku spowodowały w sześciu sferach brak dostatecznego zaufania do złotego. Objaw to był zresztą nie specjalnie polski — obserwować go było można we wszystkich niemal krajach, które przeszły inflację swej waluty. W tych krajach wytworzyła się dwu lub nawet kilku - walutowość. Jedne z nich oparły się na walucie angielskiej, inne — jak Polska — na dolarze. Stąd też dolar przez lata całe był tą walutą, w której dochodziły do skutku wszystkie niemal średnie i długoterminowe kredyty w Polsce. Gdy po załamaniu się funta — uświadomiono sobie, że i dolarowi grozi załamanie — pojawiać się zaczęły w wielu wypadkach klauzula złota, postanawiająca, że obie strony zgodnie uznają jako obowiązującą dla nich walutę dolara St. Zjednoczonych w złocie, a zatem niezależnie od wahań, jakim dolar papierowy mógłby podlegać i niezależnie od zmian ustawodawczych w St. Zjednoczonych — gdyby także np. analogicznie do zniesienia wymienialności na złoto w Anglii — miały tam nastąpić.

Obecnie ogłoszone rozporządzenie znosi jednakże tego rodzaju klauzulę w zobowiązaniach w obcej walucie, a w praktyce w zobowiązaniach dolarowych.

Analogii ze stosunkami w St. Zjednoczonych w danym wypadku nie ma. Tam bowiem aktywa i pasywa jednostek są równo fizycznych jak i prawnych opiewają na dolary. Zniesienie klauzuli złota ma tylko tam to znaczenie, że wierzy ciele z tytułu obligu dolarów złotych nie czerpią szczególnych korzyści, nie naraża to ich jednakże na straty. Inaczej u nas: wierzyciel obligu w dolarach złotych ujrzy swe prawa obecnie uszczuplone o przeszło 40%, z czym w parze wcale nie musi iść obniżenie jego zobowiązań. Należy zauważyć, że dłużnik obligu w dolarach złotych gdyby je spłacał nawet po pełnym kursie z przed załamania się dolara nie ponosi większych ciężarów, niż gdyby oblig jego opiewał na złote polskie, gdyż te pozostały nienaruszone. **Zniesienie tedy u nas klauzuli złota w zobowiązaniach dolarowych jest premjowaniem dłużników tego typu obligów przez zastosowanie do nich polityki krajów dewaluujących swą walutę.** Jeżeli jednak mimo wykazanej wyżej sprzeczności między linią ogólną polskiej polityki pieniężnej, a tem pociąganiem omawiane rozporządzenie nie wywoła z tego powodu silniejszych wstrząsów — to przypisać należy dwom

czynnikom. I tak w pierwszym rzędzie **dłużnikami tego typu są w większej mierze rolnicy** (np. z tytułu terminowych pożyczek, zaciągniętych w listach zastawnych, opiewających na dolary złote). **Ich ciężkie położenie i tak nakazywało wierzycielowi zredukowanie w tej czy innej postaci swej wierzytelności.** Otóż rozporządzenie wybrało w tym celu drogę analogii z ustawodawstwem St. Zjednoczonych. Po drugie — i tu należy podkreślić życiowo mądrą taktykę czynników miarodajnych — zniesienie klauzuli złotej, przy zobowiązaniach dolarowych było już od tak długiego czasu zapowiadane, że dawało możność wszystkim zainteresowanym czynnikom znalezienia jakiegoś wyjścia kompromisowego i załatwienie tego problemu drogą ugodową.

— Jeżeli chodzi o bankowość polską, to już choćby tylko w dobrze zrozumianym własnym interesie byłaby ona z pewnością pragnęła tego, aby jej zobowiązania przynajmniej wewnątrz kraju opiewały na złote; coż, kiedy publiczność w wielkiej mierze wkłady nieco dłużej terminowe lokowała głównie w dolarach. Pojawienie się więc tego rozporządzenia przed kilku laty byłoby nie do pomyś-

lenia. Mogłoby ono spowodować wówczas ruinę instytucji finansowych, wypowiedanie kredytów i t. p. Ostatnie lata jednak zdziały w tej mierze w praktyce już tyle w kierunku wyparcia obcych walut z obiegu krajowego, dyskredytując najważniejsze waluty świata i narażając na straty wszystkich tych, którzy w braku zaufania do złotego utrzymywali swe wolne oszczędności w obcych walutach, względnie udzielali kredytów w pieniądzach zagranicznych, iż dziś wydanie tak zdawałoby się radykalnego rozporządzenia — przejdzie bez większego wrażenia. W wielkiej mierze życie uprzedziło już to rozporządzenie tak, że ustawodawcy przypadło w udziale jedynie zadanie ostatecznego uporządkowania dziełiny, którą życie na tę drogę samo popchnęło.

—ośo—

Wywóz zboża w czerwcu

W ciągu czerwca r. b. wywieźliśmy na rynki zagraniczne zboża, wartości 7.389 tys. zł., z czego przypada na pszenicę 2.781 tys. zł., na żyto 3.767 tys. zł., na ajęczmień 626 tys. zł. i owies 315 tys. zł. Ponadto wywieźliśmy zagranicę maki żytniej za 630 tys. zł.



Port w Amsterdamie.

Wakacje na zatoce Kurońskiej

IV.

Kłajpeda w lipcu.

Dygresje. Drożynna. Przytułek dla trędowatych. Refleksje o pani Buchholz. Obchód Świętojański w Kłajpedzie.

Jakże smutny jest los ludzi, spędzających parę dni w obcym wielkim mieście. Czyście się już nad tem zastanawiali czytelnicy mili?

Chciałoby się obejrzeć i to i owo, pomówić z kimkolwiek o miejscowych warunkach bytowania i zdarzeniach, a tym czasem zewsząd otaczają cię złowrogi, lub niechętnie spojrzenia, gdzie się nie obrócisz, tam otrzymujesz opryskliwe odpowiedzi... Przyszło mi to na myśl gdy samotny siedział nad filiżanką czarnej w warszawskim „Ipsie”. W takich chwilach wszystkichby się chciało przytułić do łona, pomówić, o coś się spytać, lecz wszelakie utrudnienia i uprzedzenia towarzyskie stoja temu na przeszkodzie. A przez to, że miast cza-

rownych wspomnień, które, jak błyskawice rozświetlałyby dalszą wędrówkę strudzonego i wiecznie żądnego wrażeń turysty, pozostaje pamięć jeno smutnych kamiennych ulic i placów (niekoniecznie pięknych).

A przecie dla dziecięcego serca turysty tak mało potrzeba! Przyjemna chwila spędzona na rozmowie, spacer po mieście w towarzystwie autochtona, teatr, dancing — oto i wszystko. Czyż więc nie należałoby n. p. w takim reprezentacyjnym „Ipsie” umieścić na ścianach nad stolikami podobnych napisów: „Jestem przyjezdny i pragnąłbym pomówić z kimś o literaturze, teatrze, sporcie i t. p.” Taki turysta siadałby pod stosownym napisem, a któryś z warszawiaków zamiast ziewać samotnie przysiadłby się doń i w ten sposób obu byłoby weselej. Że takich napisów nigdzie jeszcze nie spostrzegłem, dowodzi to tylko braku fantazji, pomysłowości i wyobraźni mieszkańców naszej planety.

Napisy takie będą, ale w kawiarni, którą w przyszłości mam zamiar założyć „argendwo auf der Welt”, jak to głosi piosenka filmowa. Zapraszam do niej

wszystkich podróżników odczuwających palącą potrzebę rozmowy i zbłąkanych przyjezdnych. A tym czasem wróćmy do Kłajpedy.

Otóż właśnie powodu braku napi- sów, do których tęsknię, musiałem tam zabawić kilka tygodni, by się nieco zaznaczyć i rozejrzeć. Przedewszystkiem w mieście tem rzuca się, już nie tyle w oczy, co w kieszeni drożynna. Wszystko jest tu droższe, niż w Wielkiej Litwie mniej więcej o 25 — 30%. I hotele i taksówki i masło i mleko i mięso, a nawet klisze fotograficzne importowane z Niemiec. Powodem tego zjawiska jest wyższa skala życia i zapotrzebowania. O ile n. p. kelnerka w restauracji kowieńskiej zadawała się 100 lit. miesięcznie, o tyle tutaj wypada jej płacić 200. Tak samo się dzieje z subiektem, robotnikami i in. pracownikami. Poza tem wyższe również podatki samorządowe, które wraz z państwowymi dochodzą do znacznych sum. Uposażenia urzędników państwowych wskutek tego są odpowiednio wyższe. Pobierają oni specjalne dodatki drożyniane.

Pewnej niedzieli wybrałem się na

przechadzkę wzdłuż wybrzeża morskiego do t. zw. Strandwilla, położonej w pobliżu latarni morskiej. Brzeg morski w tem miejscu jest porośnięty laskiem sosnowym. Gałęzie drzew rozpaczliwie uciekają od silnych wiatrów morskich zwrócone są w jedną stronę, co narazie wywiera wrażenie dość niesamowite. Zwar ty las sosnowy otacza miasto od północy. Gdy się weń zagłębimy, natrafimy rychło na boiska sportowe i niemiecki cmentarz wojskowy z czasów wojennych. W środku borku wznosi się obelisk ku czci założyciela parku. Cały las poprzecinany jest ścieżkami dla pieszych oraz ubitemi drożkami dla cyklistów. Na boiskach sportowych po zawodach piłkarskich urząda się majówki i tańce pod gołym niebem.

Największą osobliwością lasu jest szpital dla trędowatych (Leprateim) umieszczony w pobliżu koszar 6 pp. litewskiej. Wokoło jest otoczony płotem, pomalowanym czarną aromatyczną smołą. Dostrzec można tylko czerwone dachy i kominy, sterczące zpoza drzew. Cały kompleks tych budynków wywiera dość przygnębiające wrażenie. Niedaw-

Więści i obrazki z kraju

Powszechny Zakład Ubezpieczeń śpieszy z pomocą pogorzelcom

Kłeska ogniowa, która nawiedziła w dniu 28 czerwca 1934 r. wieś Reszkutany gminy Kołtyniany pow. Święciańskiego, zniszczyła prawie doszczętnie całą wieś. Pastwą ognia padły nie tylko zabudowania mieszkalne i gospodarcze, lecz również prawie cały inwentarz żywy i martwy.

Inspektorat Wojewódzki Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, biorąc pod uwagę rozpaczliwą sytuację pogorzelców niezwłocznie dokonał likwi-

dacji strat pogorzelczych oraz delegował w dniu 6 lipca b. r. na miejsce pogorzelcy do wsi Reszkutany swych przedstawicieli w celu dokonania zaliczkowej wypłaty odszkodowań pogorzelczych.

Delegaci Inspektoratu wypłacili ogółem zaliczek na sumę zgórą zł. 15.000. Zaliczki wahały się od zł. 50 do 1000. Wypłacone zaliczki pozwolą poszkodowanym zakupić budulec, jak też przetrwać ciężki okres pożarowy.

Zułowo

Z działalności scenicznej Koła Mł. Wiejsk. Członkowie Sekcji Teatralnej odegrali z wielkim powodzeniem sztukę sceniczną w 7-miu odsłonach p. t. „Kopciuszek”. Sztukę reżyserował kierownik miejscowej szkoły p. Roman Maszczyk i członek Koła Henryk Maszczyk. O zainteresowaniu się pracą Koła świadczyła liczna frekwencja okolicznej ludności na przedstawieniu. W czasie przerwy pomiędzy aktami przygrywała orkiestra. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, w przygotowanym specjalnie na ten cel przez członków Koła budynku dworskim.

Na prośbę publiczności został odegrany „Kopciuszek” powtórnie we wsi Kocielnikach w dn. 7 lipca, również z wielkim powodzeniem.

Całkowity dochód z obu przedstawień przeznaczono na potrzeby Koła. Józef Zejmo.

Kult pięści

Oto są wzmianki jednego dnia otrzymane z terenu jednej gminy:

Na łać koło Wojstomia pasącego konia Stanisława Bolszakowa dotkliwie poślukali w głowę m-cy miasteczka Mikołaj Tryzno, Stanisław Tryzno i Edward Piszczako. Poturbowanego odwieziono do lekarza w Żodżiszkach. Przyczyna pobicia było to, że Bolszakow pasł konia na cudzej łące.

7 b. m. mieszkaniec Wojstomia Andrzej Tryzno został dotkliwie pobity przez m-ców tegoż miasteczka Konstantego Hakucia, z ojcem i Jana Hakucia. Silnie potłuczonego rodzina odwiezła do szpitala powiatowego w Wilejce. (Ma on 7 dziur w głowie i złamaną rękę). Były to osobiste porachunki.

8 b. m. we wsi Narocz, gm. wojstomskiej właściciel młyna Bazyl Kulicki podejmował w swym domu przy młynie gości. Nie wypuścił jednak do domu przybyłego brata Michała. Obrażony brat przez zemstę w całym budynku mieszkalnym powybił szyby w oknach. Napadnięty bronił się przed napaścią strzelając z rewolweru. Kula trafiła Michała w rękę.

Wyjaśnienia władz skarbowych w sprawie ulg podatkowych

W związku ze stosowaniem ulg podatkowych, polegających na umarzaniu zaległości, względnie rozkładaniu ich na raty władze skarbowe wyjaśniły, że w wypadku, jeżeli płatnik nie posiada majątku nieruchomego i została mu ogłoszona upadłość, pozbawienie go likwiduje swoje przedsiębiorstwo, sprzedaje je i t. d., wówczas udzielone takiemu płatnikowi ulgi przestają automatycznie obowiązywać i zaległości z przed 1 października 1931 roku władze skarbowe mają ściągać wraz z zaległościami późniejszymi. Jeżeli natomiast przeciwko przedsiębiorstwu toczy się postępowanie egzekucyjne, wdrożone przez prywatnych wierzycieli, wówczas do postępowania tego władze skarbowe mają się dołączyć w tych przypadkach, gdyby ostateczną likwidację przedsiębiorstwa, lub też gdyby postępowanie mogłoby spowodować zbyt wielkie uszczuplenie majątku przedsiębiorstwa, a co zatem idzie spowodowałoby w przyszłości nieściągalność.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej

5 i 6 lipca r. b. pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Wiłńskiego — Tadeusza Żemotyła odbyły się kolejne posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej.

Przez Komisję zostały rozpoznane: 5-go lipca r. b.: 13 spraw o odwołaniu od orzeczeń I instancji o wykupie drobnych dzierżaw chronionych z ustawy z dnia 18.III 1932 r. w osiedlu Jaszyn, powiatu wileńsko-trockiego, oraz 2 sprawy o odwołaniu od orzeczeń I instancji o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców na mocy ustawy z dnia 20.VI 1924 r.

6-go lipca: 7 spraw o przedłużeniu terminu, wyznaczonego dla przedłożenia na wyrąb drzewostanów, znajdujących się na równowagach zasługach służbowych, wydzielonych tytułem wynagrodzenia za zniesienie służebności na rzecz uprawnionych wsi i inne.

Razem rozpoznano 35 spraw.

Wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, wpływy z subskrypcji Pożyczki Narodowej wynosiły na dzień 6 lipca 1934 r. 307.633.742,17. Stan zaległości w stosunku do ogólnej sumy wpływów, zestawiony na dzień 15 czerwca 1934 roku wynosił 2,29%.

Bezrobocie w poszczególnych krajach

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie ogłosiło dane, dotyczące liczby bezrobotnych w poszczególnych krajach na dzień 1 kwietnia r. b. Liczba bezrobotnych w Austrii wynosiła 440.335 osób, w Bułgarii 43.505 osób, w Danii 126.566, w Gdańsku 25.718, w Estonii 7.720, w Stanach Zjednoczonych 11.374.000, w Finlandii 43.172, w Francji 389.901, na Węgrzech 56.478, w Irlandii 98.642, we Włoszech 1.158.418, na Łotwie 10.873, w Norwegii 42.000, w Holandii 387.230, w Rumunii 27.721, w Portugalii 23.392, w Szwecji 138.4426, w Szwajcarii 91.233, w Czechosłowacji 785.184, w Jugosławii 24.254, oraz w Polsce 388.906 osób.

Zniżki kolejowe tylko dla zarejestrowanych bezrobotnych

Ministerstwo Opieki Społecznej zatwierdziło instrukcję zarządu głównego Funduszu Bezrobocia dla biur pośrednictwa pracy F. B. Instrukcja ta przewiduje m. in., że ze zniżek kolejowych przy przejazdach w celu objęcia lub poszukiwania pracy korzystać mogą tylko bezrobotni, zarejestrowani w biurze pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 204—202, Londyn 26.80—26.54, Paryż 34.91—35.00—34.82, Szwajcaria 172.91—172.05, N. Jork kabel 5.32³/₈—5.26³/₈.

Rolnik-Ekonomista Nr. 13

Ukazał się Nr. 13 „Rolnika-Ekonomisty” — organ Związku Izby i Organizacji Rolniczych R. P., zawierający artykuły: p. A. Żabko-Potopowicza „Zagadnienie regulowania produkcji i zbytu w rolnictwie polskim”, p. St. Sliwy „Zagadnienie obrotu mąką na tle danych o przemiale” i p. J. Steckiego „Deflacja i ceny ziemniaków”, oraz dział sprawozdawczy.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY
przy **Leżnicy Litewskiej Stowarzysz.**
Pomocy Sanitarnej w Wilnie
ul. Mickiewicza 33-a, tel. 17-77 i 8-96
Wszelkie zabiegi wodolecznicze i kąpiele:
wanny, douche, natryski i t. p.
Czynny codziennie od 7—9 r. 5—7 w.

Nowa-Wilejka

— **Pożegnanie ks. d-ra Nowaka.** Ks. dr. Edmund Nowak po przeszło 10-letniej działalności opuścił Nowo-Wilejkę. Strata dla Nowej-Wilejki niepowetowana. Ks. dr. Nowak żył bowiem dla Nowej-Wilejki, działał nieomal we wszystkich organizacjach społecznych. Był wszędzie tam, gdzie wymagały tego okoliczności. Trudno wliczyć wszystkie zasługi i zalety tego wyjątkowego kapłana, który obdarzony wprost nadzwyczajnym darem wymowy, umiał porwać wiernych swoimi kazaniami i zjednywać sobie współpracowników do pracy społecznej. Nadawał kierunek pracy organizacjom, przyczyniał się wybitnie do organizowania okolicznościowych obchodów, poświęcał swój czas i pracę różnym organizacjom oświatowym. Jemu to garnizon nowowilejski zawdzięczać będzie m. in. powstanie kościoła garnizonowego.

Dla uczczenia tego dla Nowo-Wilejki wyjątkowo zasłużonego kapłana i działacza społecznego — burmistrz p. J. Rzepeła w gronie Prezydium Miejsowego Komitetu BBWR, jak również frakcji radzieckiej BBWR — urządził w swoim mieszkaniu skromne pożegnanie. Przy herbatce wygłoszono szereg przemówień, m. in. złożył p. burmistrz imieniem całego społeczeństwa m. Nowej-Wilejki hołd dla ks. dr. Nowaka, oraz podziękowanie za wszystko to, co dla Nowej-Wilejki uczynił, życząc Mu jedno cześnie na nowym stanowisku powodzenia we wszystkich Jego poczynaniach. (w. j.)

Święciany

Z **Legionu Młodych.** Sobótka młodzieży legionowej miejscowego obwodu cieszyła się, jak to zresztą można było przewidywać, wielkim powodzeniem. To samo można powiedzieć o akcji młodych legionistów podczas Święta Morza. Chorągiewki na F. O. M. zostały przez członków rozsprzedane całkowicie. Kwota pieniężna dała także dobry rezultat.

Komenda Obwodu wyraża uznanie pracy Leg. Leg. Kosteckiej, Bojaruńcowi, Kimberowi i Wołochowiczowi Feliksowi.

Rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Święciana, jak o tem już pisaliśmy, rozpoczęły się w najbliższych dniach. Tabela jest już przygotowywana. Z dniem inauguracji podawać będziemy na tem miejscu wyniki poszczególnych spotkań.

Popisy rakarzy. Przed kilku dniami na ulicy Fr. Żwirki w godzinach rannych zjawili się hycle, którzy urządzili polowanie na przedstawicieli psiego rodu. Może to i potrzebne, ładowanie jednak zwierząt do worka jest niehumanitarne i niezgodne z przepisami. To samo można powiedzieć o zupełnie już niepotrzebnym wchodzeniu „łowczych” do cudzych dziedzińców.

Morze to — płuka narodu

Tour de France



W czasie wielkiego rajdu Tour de France rozentuzjazmowana publiczność wita uczestników na etapie w Metz Belfort.

no opowiadano tu szeroko o mrozącym krew w żyłach wypadku. Dwoje nowożeńców miało zapaść na tę straszną chorobę. Nic nie wiedząc co im grozi, nieświadomi niebezpieczeństwa, zwrócili się do lekarza. Doktor specjalista natychmiast rozpoznał trąd i wierny swym obowiązkom zawodowym, nie o tem nie mówiąc pacjentom odesłał ich do szpitala! Podobno przebywa tam obecnie dwudziestu kilku chorych. Mniej niebezpieczni dla otoczenia otrzymują czasami uryłki, a jak twierdzi wielu specjalistów, choroba ta, podobnie jak i rak, wcale nie jest zaraźliwa.

W dniu świąteczne rzeka Danja, przecinająca miasto na dwie niemal równe części, aż się roi od kajaków, łódek i łódek wszelkich kształtów i rozmiarów. Odbywają się regaty klubów oraz zawody pływackie. Las sosnowy troskliwie pielęgnowany na mierzei, a sławny ze swych łosi również aż się roi. Plaża także nie próżnuje. W kunsz parku bywają się koncerty i popisy chórów wcale udatne, zaś mniej wybrednych gości zapewniających wraz z rodzinami i tobołkami trawniki zabawiają akrobaci

i kataryniarze, z czego, oczywiście, najbardziej są zadowolone dzieci. Tych pociech nigdzie nie brakuje! Większe ugniają się za piłkami, lub budują fortece z piasku, zaś wrzeszczące maleństwa wożą matki w pomysłowych wózkach z napisem „Eksport”... (O, gdybyż tak!)

Na ten widok mimowoli przychodzi nam myśl utyskiwania pani Buchholzowej strapionej losem swych niezamężnych córek... (Gorąco polecam tę starą, lecz wiecznie aktualną książkę Stindego: „Rodzina Buchholzów”).

W wieczór Świętojański przeróżne organizacje sportowe litewskie i niemieckie urządziły zgodny i efektowny pochód z lampjonami (Fakelzug). Z litewską orkiestrą na czele wygrywającą rozmaite marsze i piosenki ludowe przewodził przez całe miasto i oba mosty do starczając znużonym mieszkańcom miasta prawdziwie pięknego, niepowszedniego widoku. Czasami z pośród zgromadzonej na chodnikach publiczności rozległy się zachęcające „Heil”, lecz bez doraźnego skutku.

Esto.

Opuszczone maleństwa

7 porzuconych dzieci w jednym dniu

Janina Małyszko zam. przy ul. Fabrycznej 36 przyniosła do III Komisarjatu P. P. pod rzutka płci żeńskiej w wieku około 1 i pół roku, którego znalazła koło domu Nr. 36 na ul. Fabrycznej. Podrzutka umieszczono w przytulku Dz. Jezus.

Do I Komisarjatu P. P. przyniosła pod rzutka w wieku około 3 miesięcy płci męskiej Antonina Iwanowska (Wielka 40). Podrzutka znalazła w korytarzu domu w którym mieszka. Podrzutka umieszczono w przytulku Dz. Jezus. Weronika Kentowa (Sapieżyńska 3) przy-

prowadziła do III Posterunku P. P. w Wilnie czworo dzieci porzuconych przy ul. Antokolskiej Nr. 43 a mianowicie Eleonorę lat 10, Teresę lat 4, Ryszarda lat 8 i Marjanę lat 5. Dzieci te porzuciła Ludwika Borysowiczowa (Sucha 4). Dzieci przesłano do Opieki Społecznej.

Stefania Hodeciewiczowa (Subocz 5) dostarczyła do III Komisarjatu P. P. dziewczynkę około 3 lat, porzuconą przez nieznaną matkę w kościele św. Teresy przy ul. Dominikańskiej. Dziecko ułożono w zakładzie SS. Salezjanek.

Przestępca, czy ofiara szantażu?

Sensacja w wileńskim świecie kupieckim

Wczoraj w sferach kupieckich Wilna wywołała wielką sensację zatrzymanie znanego w Wilnie kupca B., zam. przy ul. W. Pohulanka, pod ciężkimi zarzutami zniewolenia swej 20-letniej służącej, Tamary Zinińskiej.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie złożonego przez Zinińską zeznania z którego treści wynikało, że jej pracodawca liczący ponad 50

lat, po wysłaniu żony na letnisko, począł ją napastować, ubiegłszy zaś nocy, w czasie snu dopuścił się gwałtu.

Zatrzymany nie przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa, utrzymując, że padł ofiarą sprytnie obmyślanego szantażu.

Narazie zatrzymano go w areszcie. (c).

—ośo—

Urzędnik okradał kolegów

Zostało ukończone w tych dniach dochodzenie w sprawie Porańskiego urzędnika pocztowego z Urz. Wilno I. Przestępstwa Porańskiego zostały wykryte w sposób przypadkowy.

Posterunkowy W. Tarłowski, będąc na poczcie w sprawach prywatnych, zauważył, jak urzędnik Porański otworzył szufladę kolegi swego Holuba i wyjął z niej garść monet. Następnie wrócił do swego biurka i wrzucił te pieniądze do szuflady. Nie uszło uwagi spostrzegawczego policjanta, że urzędnik załatwiał tę czynność z nienaturalnym pośpiechem. Wydało mu się to podejrzanym.

Spostrzeżeniami podzielił się Tarłowski z dyżurnym urzędnikiem oraz właścicielem biurka, urzędnikiem Holubem. Porański zapytany w jakim celu otwierał szufladę, tłumaczył się, że chciał zmienić pieniądze.

Zarządzono rewizję kasetek innych urzędników. Podczas rewizji wyszło najaw, iż u je-

dnego z urzędników brakuje 100 pocztówek, u innego stwierdzono nadwyżkę 12 złotych, zaś u Holuba brakowało ponad 40 złotych. Okazało się, że gdy Porański dowiedział się o mającej nastąpić rewizji, zdążył do niektórych kasetek podrzeć pieniądze.

Sprawa ta znajdzie się niebawem na woku dzie Sąd Okręgowy. (c).

Wyszła z druku powieść zn. aut. wileńskiej Wandy Dobaczewskiej

ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA

osnuta na tle stosunków miejscowych, poruszająca współczesne problemy społeczne. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego.

Wizytacja duszpasterska

J. E. ks. Biskupa Gawliny

Na teren pogranicza polsko - sowieckiego w rejonie Kozdrowicz przybył J. E. ks. biskup połowy dr. Gawlina celem przeprowadzenia duszpasterskiej wizytacji KOP.

Wizytacja potrwa około kilku dni, przyczem ks. biskup Gawlina będzie udzielał bierzmowania.

Zakończenie roku szkolnego w szkole zawodowej Tow. „Pomoc Pracy“

W ub. tygodniu odbyło się w szkole zawodowej T-wo „Pomoc Pracy“ uroczyste rozdanie świadectw 196 absolwentom, którzy opuszczają mury szkolne, by zaopatrzeni w nabytą wiedzę zdobywać życie. Uroczystość otworzył przewodniczący Zarządu i Dyrektorjum inż. Klebanow, który z obrazem rozwoju historyczny szkoły, która miała nieraz b. ciężkie przeszłości do przezwyciężenia, czy to wskutek małego zrozumienia u samego społeczeństwa żydowskiego, czy to wskutek zewnętrznych okoliczności. Dziś istnieje przy Tow. szereg oddziałów dla poszczególnych zawodów, Tow. otwiera coraz to nowe kursy dla różnych gałęzi pracy. Specjalną troską i pieczą otoczona jest szkoła, dopełniająca, tak ważna dla rzemiosła. Inż. Klebanow podkreśla pomoc, jaką okazało Kuratorium Okręgu Szk. Wil. dla tej jedynej żyd. szkoły zawodowej i kursów rzemieślniczych przy Tow. „Pomoc Pracy“, asygnując dla nich subsydjum.

Przemawiając jeszcze do opuszczającej szkołę młodzieży członek zarządu inż. Parnes, kierownik szkoły popołudniowej p. Abramowicz i wieczorowej p. Notik, którzy nawołują wychowanków do wierności idei Tow. „Pomoc Pracy“, które wszystkie swe siły i zasoby obraca na produktowanie młodzieży żydowskiej.

Rozdaniem świadectw i przemówieniami absolwentów, którzy dziękowali Zarządowi Towarzystwa i nauczycielstwu za ofiarną i ciężką pracę dookoła stworzenia nowego typu produkcyjnego rzemieślnika-Żyda, została uroczystość zakończona. (mer).

Wycieczka kupców wileńskich do Łotwy

Związek Kupców czyni przygotowania do zorganizowania wycieczki sfer gospodarczych do Łotwy. Wycieczka taka ma wyruszyć z Wilna, w ilości przyszło 100 osób, w początkach przyszłego miesiąca.

Do Wilna ma przybyć większa wycieczka z Łotwy

W połowie sierpnia oczekiwany jest przyjazd do Wilna większej wycieczki z Łotwy. Wycieczkowicze w liczbie 200 osób przybędą z Rygi, Dyneburga i Libawy.

Z Wilna wycieczka wyruszy do Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa i innych większych ośrodków Polski. Wycieczka nosić będzie charakter turystyczny.

—ośo—

Narodowi socjaliści pozostają nadal w więzieniu

Donosiliśmy już o zwolnieniu zatrzymanych działaczy „narodowych“ oraz „narodowych-radykałów“. W areszcie pozostali aresztowani wraz z nimi przywódcy rozwiązanej w Wilnie partii „narodowych-socjalistów“ z pod znaku Reksia, Glińskiego i innych.

Onegdaj obrońca zatrzymanych, Engiel interweniował u władz sądowych o zwolnienie ich do czasu procesu.

Jak się dowiadujemy, interwencja nie odniosła skutku. (c).

—ośo—

Utonęła

W dniu 11 b. m. w południe podczas kąpieli w Wilji u wylotu ul. Dzikiej utonęła Marja Sienkiewiczówna (Sołtańska 23) lat 18. Złotki wydobyto i na polecenie prokuratury wydano rodzinie.

Nie udało się

Od szeregu lat w garbarni Salmana w Wilnie pracował niejaki B. Alper. Alper cieszył się zaufaniem swych przełożonych, powierzano mu często większe sumy pieniężne. Ale na początku 1933 r. Alper zmienił nagle tryb życia. Zaczął się ubierać jak londyński dandy i hulał przez całe noce w najdroższych restauracjach, placąc słone rachunki. Nikt nie wiedział skąd czerpie pieniądze, nikt, jednak nie przypuszczał, że młody człowiek stacza się po pochyleniu.

W lutym r. ub. pękła bomba. Właściciel garbarni stwierdził brak kilku tysięcy zł. Tegoż dnia niesumienny pracownik zbiegł z Wilna. Ustalono, że Alper zbiegł do Litwy. Zdawało się, że na tem się historia zakończy. Ale nie.

Wczoraj policja otrzymała informacje, że Alper, który przed ucieczką pozostawił w Wilnie narzeczoną, znowu przybył do Wilna. Sprawdzono. Tak było istotnie. Alper będzie musiał odpokutować za swoje grzechy. (c).

Nie dlatego — to dlatego, ale szosy niema

Jak już donosiliśmy, właściciele domów w Wołokumpij zwracali się kilkakrotnie do magistratu o wybudowanie szosy z Pośpieszki do Wołokumpij. W swoim czasie Zarząd miasta zgodził się na tę inwestycję pod warunkiem, że właściciele domów pokryją 50 procent kosztów budowy. Wówczas jednak prowadzone w tej sprawie rokowania do porozumienia nie do prowadziły.

Obecnie, jak się dowiadujemy, właściciele domów zgadzają się na udział w kosztach w za proponowanych przez magistrat ramach. Mimo to sprawa naprzód nie posunęła się, gdyż obecnie szkolei magistrat nie ma odpowiednich funduszy.

—ośo—

OFIARY.

Do wykazu ofiar, złożonych w Komitecie Obywatelskim Pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, zamieszczono w dn. 11 b. m., zakradł się przykry błąd. Oficerowie Inspektoratu Armji w Wilnie złożyli 40 zł., a nie 1 zł., jak mylnie wskutek nieczytelności maszynopisu wydrukowano.

Wileński Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju komunikuje o następujących ofiarach, złożonych w Komitecie: Generał Eugeniusz Godziejewski z listy 788 zł. 5, prof. dr. Wacław Jasiński z listy 350 zł. 4, Rezerwa Policji Państwowej w Wilnie 11.70, Komisarjat V P. P. m. Wilna zł. 4.10, Komisarjat VI P. P. m. Wilna zł. 5.50, Inspektor Pracy XII Okręgu w Wilnie zł. 21, p. Kondratowiczówna — Sekr. Kuratorium O. S. w Wilnie z listy Nr. 9 zł. 30.40, Posterunek P. P. w Połukni zł. 0.40, Posterunek P. P. w Turgielach zł. 0.60, Posterunek P. P. w Babszeniu zł. 0.70, Posterunek P. P. w Murawianach Osmianice zł. 0.30, Posterunek P. P. w Borunach zł. 0.40, Posterunek P. P. w Bieńczy zł. 0.60, Posterunek P. P. w Krewie zł. 0.50, Posterunek P. P. w Smorgoniach zł. 0.80, dr. Marja Błażejowiczowa z listy Nr. 1012 zł. 5, inż. Kazimierz Błażejowicz z listy Nr. 658 zł. 5. Razem zł. 96.

KURJER SPORTOWY

Smutny dzień na Pośpieszce

Zastrzelono dwa konie Dzika i Traviatę.

Poznanlak — por. Żwan zdobywcą nagrody Prasy Wileńskiej

Zastrzelono wczoraj na polu wyścigowym po skaleczeniu nóg Dzika i Traviatę.

Taki już jest los koni wyścigowych i na to niema żadnej rady.

Wczorajsze wyścigi były feralne, bo prócz zastrzelenia dwu koni szereg jeźdźców dotkliwie potłukło się. Wymienić tutaj trzeba por. Bohdanowicza, który kuleje i por. Kozickiego.

Najferalniej wypadła gonitwa trzecia z płotami. Wypadek wydarzył się tuż przed samą trybuną na płocie.

W pierwszym wojskowym biegu na przełaj o nagrodę 11 p. ul. legionowych startowano w dwóch serjach. W pierwszej wygrała Naulaka — por. Żelewski, a w drugiej Amfora — rtm. Kociejowski.

W gonitwie prasy wileńskiej startowało 6 koni. Po pięknej walce zwyciężył Poznanlak — por. Żwan. Wyścig prowadził od startu Imp II — por. Bohdanowicz, ale niestety Imp II, chcąc zwyciężyć musi nauczyć się skakać przez przeszkody, bo inaczej będą go zawsze mijać

bardziej wytresowane konie, a szkoda, bo Imp II ślicznie prezentuje się.

W gonitwie z płotami zwyciężyła nie spodziewanie Branka II, która biegła za Traviatą i Emmą. Wyścig ten był bardzo interesujący w swoim przebiegu. Branka II prowadzona była przez doskonałego jeźdźcę, rtm. Nestorowicza.

Steeple-Chase „Horodźca“ wygrała Anna Bella — rtm. Korytkowski przed Djonizosem i Gorgusem.

W ostatniej gonitwie wojskowej na przełaj wygrał Picador — rtm. Kociejowski, przed Verą-Dinką — por. Żelewski i Sarną — por. Łopianowski.

Najwyższa wypłata totalizatora 20 zł. Zainteresowanie słabe.

Po zawodach nagrody wręczyli: płk. Pasowicz, płk. Kozierowski i red. Nieciecki w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Syndykat Dziennikarzy ofiarował nagrodę „prasy wileńskiej“ (album „Wilno i Ziemia Wileńska“). Nagroda została zdobyta przez por. Żwana.

Dalszy ciąg wyścigów w niedzielę.

Zawody pływackie w Trokach

Dnia 9.VII b. r. odbyły się tradycyjne zawody pływackie o nagrodę przechodnią Dowódcy Bataljonu K. O. P. „Nowe Troki“ p. ppłk. K. Babińskiego. Trasa prowadziła Park — przystań L. M. K. Do zawodów stanęło 68 zawodników, rezultatem czego były następujące wyniki: 1-sze miejsce zdobył Korpus Kadetów Nr. 2 z Chełma osiągając 557 punkt. II Związek Strzelecki Troki 349 pkt. III Bataljon K. O. P. „Nowe

Troki 306 punkt.

Trzeba podkreślić pracę Zw. Strzeleckiego, który potrafił wywalczyć zaszczytne II-gie miejsce.

Zawody zakończyły się serdecznym przemówieniem do zawodników i tutejszej ludności p. ppłk. Babińskiego, który następnie wręczył zwycięskim zespołom nagrody i dyplomy. Olgierd L.

Najbliższe regaty wioślarskie

Po regatach w Trokach, które klubom naszym dodać trochę cennych punktów nadchodzą sztykmi krokami termin mistrzostw wioślarskich Polski. Mistrzostwa odbędą się w Bydgoszy przy udziale klubów całej Polski.

Oczywiście, 22 lipca nie zabraknie w Bydgoszy czy również w Wilnie, a pamiętać trzeba że WKS

broni w tym roku tytułu mistrza armji w biegu czwórki, a p. Plewakowa tytułu mistrzyni Polski w biegu jedynek.

Po tych regatach mieć będziemy 29 regat międzynarodowe w Rydze na rzece Aa. Do regat tych PZTW. zamierza wystać Khylińskiego z WTW. i osadę czwórki wyścigowej z Warszawy

Lekkoatleci Wilna już pojechali do Lwowa

Wczoraj wieczorem pociągiem osobowym wyjechali z Wilna nasi lekkoatleci, którzy w niedzielę we Lwowie rozegrają mecz międzymiastowy ze Lwowem. Mecz ten zapowiada się nadzwyczaj interesująco, gdyż będzie to pierwsze zblizenie sportowe Wilna ze Lwowem pomyślane na szereg dalszych lat.

Odjeżdżających lekkoatletów żegnali wczoraj na dworcu członkowie Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego z prezesem płk. Klewczynskim na czele.

Mecz ze Lwowem będzie niewątpliwie posiadać szereg ciekawych momentów sportowych gdyż siły obu drużyn są prawie równe.

Czy złożyłeś ofiarę na Fundusz Obrony Morskiej?

